

Na unowocześnienie komunikacji miejskiej wydaliśmy już 374 mln zł. Wymieniliśmy cały tabor. Teraz MZK zabiera się za produkcję prądu. >>>

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 6 (541) 14 lutego 2024

www.LZG24.pl



Autobusy MZK wjadą na kolejne ulice, na które do tej pory nie docierały. Czas na nową trasę przez ul. Osiedlową i Chmielną na osiedlu Braniborskim. - „Szóstka” ułatwi życie wielu seniorom - cieszy się radny Robert Górski.

>>3

WYDARZENIE

WYSTARTOWAŁY FERIE

Był taniec, bitwa na śnieżki i koncert. Miejskie ferie wystartowały w sobotę na Kaczym Dole. - W zimową przerwę od nauki weszliśmy tanecznym krokiem - uśmiecha się Filip Czeszyk, tancerz, choreograf i miejski radny.



Ile było sił w rączkach, tyle kul z papieru udało się „ulepić”. I do boju!



Za nami I Oficjalna Zielonogórska Bitwa na Śnieżki. Brak śniegu nie był przeszkodą. Od czego jest makulatura? Papierowe kule tylko śmigały w powietrzu!

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

Rzeczywiście, Zielona Góra rozpoczęła ferie zimowe z przytupem. I choć pogoda nie rozpieszcza amatorów białego szaleństwa, w minioną sobotę udało się zorganizować I Oficjalną Zielonogórską Bitwę na Śnieżki. - Świetna sprawa, kulki zrobiliśmy z papieru - opowiadała Kasia.

Rozgrzewkę przed bitwą przeprowadzili profesjonalni animatorzy, którzy zadbałi o doskonałe humory uczestników. Nie zabrakło również

tancerzy ze SPOKO trenujących w sąsiadującej z Kaczym Dołem Tancbudzie.

- Doskonale poradziliśmy sobie bez śniegu. Za nami epicki pojedynek - mówiła Marta Blonkowska z Fundacji Artlife.

- Pogoda nas nie rozpieszczała, ale atmosfera była fantastyczna. Ja na ferie zostaję w mieście i po takim początku już wiem, że nie będzie nudy - dodała Paulina.

- Ferie bez śniegu też są spoko, bo na Kaczym Do-

le jest co robić - mówił Filip Czeszyk, tancerz, choreograf i miejski radny. Przypomnijmy, że F. Czeszyk wspólnie z radnym Pawłem Wysocki przeprowadzili konsultacje społeczne ws. modernizacji Kaczego Dołu. W ten sposób mieszkańcy sami wybrali atrakcje, które się tam znalazły. - To cudowna metamorfoza, stary popękany asfalt zniknął, w jego miejsce pojawił się tor przeszkód i zjeżdżalnia skarpowa dla młodych, a w strefie seniora

m.in. ławkohuśtawki. Do tego bikepark, tor speedrowy i mnóstwo zielni - jestem dumny z tego miejsca - przyznał F. Czeszyk.

O dobrą zabawę w sobotę zadbał również Rademenez, który zaprezentował swoje freestyle show i przeprowadził warsztat beatboxu. Na finał zagrał zespół LETNI, czyli ex. Letni Chamski Podryw. Autorzy takich hitów jak „Pomidorowa”, „Czinkłaczento” czy „Wagary”.



- Ferie bez śniegu też są spoko, bo na Kaczym Dole zawsze jest co robić - zapewniał Filip Czeszyk, tancerz, choreograf i miejski radny

Z ŻYCIA MIASTA >>>



FOT. PIOTR JEŹDURA

Bez rzemiosła świat by nie istniał! Ubiegła środa była wyjątkowym dniem dla Izby Rzemieślniczej i Przedsiębiorczości w Zielonej Górze, która zorganizowała tradycyjne noworoczne spotkanie. Podczas uroczystości prezydent Janusz Kubicki nagrodził członków Izby. (md)



FOT. MATERIAŁY RCKIK

W miniony piątek oficjalnie zaprezentowano zmodernizowaną siedzibę Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa przy ul. Zyty. Realizacja inwestycji zajęła rok i pochłonęła blisko 20 mln zł. Na zmianie skorzystają krwiodawcy, ale także pracownicy Centrum. (md)



FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

W niedzielę odbyły się uroczystości z okazji Dnia Pionierów Zielonej Góry. - Symbolicznie składamy kwiaty tym wszystkim, którzy uwierzyli w to miasto, zakochali się w nim - mówiła Wioleta Haręźlak, dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych w magistracie. (rk)

**PREZYDENT
NA 96 FM**

96 FM
index 96 fm
AKADEMICKIE RADIO
UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

KAŻDA ŚRODA GODZ. 12.30

tel (68) 326 96 96

ZIELONA GÓRA

PIÓRKIEM CEPRA >>>



JUBILEUSZ

Robić to, co się lubi - duży przywilej

Rozmowa z Wojciechem Kozłowskim, który od 40 lat pracuje w zielonogórskim Biurze Wystaw Artystycznych, a od 1999 roku jest jego dyrektorem.

- Zielonogórzanie są otwarci na sztukę?

Wojciech Kozłowski: Generalnie tak, choć są różni w swoich reakcjach. BWA jest położone przy głównym trakcie komunikacyjnym miasta, stąd również goście, którzy zaglądają tu przy okazji. Ta otwartość wpisuje się chyba w charakter ludzi z naszego regionu. Lubuszanie zawsze są w czołówce rankingów, jeśli chodzi o tolerancję i otwartość właśnie.

- A zielonogórski odbiorca sztuki mocno się zmienił przez te cztery dekady?

- Zawsze przychodzili tu ludzie z ciekawości sztuki. BWA pełni również społeczno-towarzyską funkcję. Wernisazom towarzyszą rozmowy, to miejsce spotkań. Jeśli chodzi o odbiór sztuki, bez względu na czasy i kontekst polityczny, zawsze był kwestią indywidualną. Na przykład nagość - niektórych szokowała z zasady, innych wcale.

- Za czasów PRL działalność galerii kontrolowali cenzorzy. Mocno dali się we znaki?

- Pamiętam, że w 1985 roku mieliśmy ingerencję w dwie prace w trakcie Biennale Sztuki Nowej. Adam Rzepecki pokazał reprodukcję Matki Boskiej Częstochowskiej z wąsami. To się nie spodobało, bo mocno pilnowano relacji partia-kościół. Nie chciano zaogniać konfliktu ideologicznego. Uwaga przykuła również praca Andrzeja Młeczki, ale ostatecznie cenzor odpuścił. Swego czasu cenzurze podpadła również praca Włodzimierza Pawlaka. Obraz przedstawiał ręce chłustające czerwoną ciecżą. Nie spodobał się ty-



Wojciech Kozłowski

Krytyk sztuki, kurator, pedagog. Skończył kulturoznawstwo na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wykładowca w Instytucie Sztuk Wizualnych UZ. Prowadzi także zajęcia z zakresu kuratorstwa na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu i Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Członek sekcji polskiej Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Sztuki AICA.

Na zdjęciu z nieodłącznym towarzyszem - Zdzisławem. Duet doskonale znany był w galerii BWA.

FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

tuł: „Strumień wody kolońskiej rosyjskiej”.

- A jakie chwile podczas 40-letniej pracy w BWA zostały najmilej wspomniane?

- Robić to, co się lubi to generalnie duży przywilej. Najmilej jest jednak chyba wtedy, kiedy podczas podróży po Polsce spotykam ludzi z Zielonej Góry i słyszę, że ich edukacja wizualna zaczę-

ła się właśnie w BWA i dużo zawdzięczają temu miejscu. Mimo że działalność galerii bazuje na efemerycznych, ulotnych wydarzeniach, jak wystawy, koncerty, warsztaty, to okazuje się, że wywierają one jednak efekt i mają pewien rodzaj trwałości.

- Na piątkowe wernisaże do BWA ściąga pół miasta. Jaki jest przepis na galerię pełną życia?

- Trzeba mieć dobrych współpracowników i szeroki program. Chciałbym, żeby BWA było galerią przyjazną każdej dobrej sztuce - powinna być atrakcyjna i wizualnie, i intelektualnie. Żeby była galerią adekwatną do swego czasu. Żeby się w niej dyskutowało, nie arbitralnie przesądzało. Żeby nadal była miejscem ważnym, i dla mieszkańców miasta, i dla polskiej sztuki. Cenię szczerą wypowiedź, to, co jest innowacyjne, adekwatne do rzeczywistości i ma wiele możliwości interpretacji.

- Co galeria pokaże w najbliższym czasie?

- Warto zaznaczyć, że istotna jest dla nas również działalność edukacyjna. Organizujemy cykliczne spotkania dla nauczycieli plastyki i edukatorów z domów kultury, prowadzimy warsztaty dla dzieci i młodzieży. Tylko w zeszłym roku w BWA miało miejsce 126 takich spotkań. W tym roku pokażemy m.in. dużą wystawę komiksu Bogusława Polcha. Muzycznie współpracujemy z Januszem Muchą, stąd kolejne odsłony cyklu koncertów „Muzyka (nie)potrzebna”. Przed nami również spotkania związane z książkami - np. „Poniemieckie” Karoliny Kuszyk związane z naszymi terenami. W tym roku zagości u nas Salon Jesienny, czyli coroczny przegląd twórczości artystów województwa lubuskiego, który naprzemiennie odbywa się w Zielonej Górze i Gorzowie Wlkp. Zapraszam.

- Dziękuję.

Agnieszka Hałas

KOMUNIKACJA

„Szóstka” zawiezie na Osiedlową i Chmielną

Autobusy MKZ wjadą na kolejne ulice, na które do tej pory nie docierały. Czas na nową trasę przez ul. Osiedlową i Chmielną na osiedlu Braniborskim. Doskonale poradzą sobie tam nowe, krótsze pojazdy, na które właśnie czekamy.

Braniborskie jest jednym z najwyższych położonych osiedli. Od 1998 r. autobusy MKZ linii nr 6 dojeżdżają do ul. Braniborskiej, zapewniając częściową obsługę osiedla. Mieszkańcy zgłaszali jednak problemy z dojściem do przystanku przy Braniborskiej, zwłaszcza z bloków położonych w okolicy skrzyżowania ulic Osiedlowej i Chmielnej. Fakt, trzeba nadrobić sporo drogi.

Przejazd przez wewnętrzne osiedlowe ulice nie jest możliwy 12-metrowym autobusem elektrycznym. Na szczęście w 2023 r. podpisano umowę na zakup kolejnych pięciu „elektryków”, krótszych, pozwalających na pokonanie ostrych zakrętów i wzniesień. - Nowe pojazdy marki PILEA, które bez problemów mogą poruszać się Osiedlową i Chmielną, przyjadą w najbliższych tygodniach - wyjaśnia Jacek Newelski, kierownik działu przewozów MKZ. - Autobusy elektrycz-



- Test nowej trasy wypadł doskonale - mówią zgodnie radny Robert Górski, prezes MKZ Robert Karwacki i prezydent Janusz Kubicki

FOT. JACEK NEWELSKI/MZK

ne, których atutem jest to, że nie hałasują i nie wydzielają spalin, nie będą uciążliwe dla mieszkańców, a dzięki nowym przystankom zwiększy się dostępność do komunikacji, co w przypadku osób starszych i z niepełnosprawnościami ma duże znaczenie.

Po obsłudze przystanku Braniborska „szóstka” skęci w lewo w ulicę Osiedlową, następnie Chmielną dojeżdża do Wrocławskiej. Obecnie trwają prace nad lokalizacją nowych przystanków.

W zeszłym tygodniu, testowanym w MKZ dzie-

więciometrowym Solarisem, nową trasę sprawdzał prezydent Janusz Kubicki, prezes zakładu Robert Karwacki i radny Robert Górski (Zielona Razem), który dba o rozwój siatki połączeń miejskiego przewoźnika.

- Od września zeszłego roku linia nr 17 obsługuje osiedle Przyjaźni, od grudnia minibus linii 101 dojeżdża na osiedle Słowackiego, Morelowe i starówkę - wylicza R. Górski. I dodaje: - Przyszła pora na osiedle Braniborskie, są tu duże różnice wysokości, co sprawia problem seniorom. Ukłon w stronę Emilii Kondrad ze stowarzyszenia Konkret, która po rozmowach z sąsiadami zasygnalizowała nam potrzebę lokalizacji przystanków przy Chmielnej i Osiedlowej. Dziękuję też radnemu Andrzejowi Brachmańskiemu, który przekonywał kogo trzeba, że to dobre rozwiązanie.

Autobusy linii nr 6 pojadą zmodyfikowaną trasą na przełomie marca. - Nie powiedzieliśmy ostatniego słowa. Chcemy, aby autobusy dojechały w kolejne niedostępne miejsca. Trwają konsultacje i prace koncepcyjne - zapowiada R. Górski.

(rk)

EKOCHOINKA

Finał przełożony

Ze względu na fatalną pogodę finał akcji Ekochoinka został przełożony i odbędzie się w środę, 28 lutego. Zwieńczeniem akcji będzie piknik w Leśnej Osadzie, która stanie przed ratursem w godz. 10.00-13.00. Mile widziane dzieci i młodzież w wieku szkolnym. Na stanowiskach będą mogły wykazać się wiedzą na temat roślin, zwierząt, ochrony środowiska i segregacji śmieci, wziąć udział w konkursach i zgarnąć nagrody za wykonane zadania. Do stanowisk zaproszą leśnicy, przyrodnicy, ekologowie, edukatorzy. Uczestnicy mogą liczyć na słodki poczęstunek. Za akcją Ekochoinka stoi miasto i Lasy Państwowe. (ah)

SENIORZY

Ambasada zaprasza

Ambasada Seniora, która działa przy al. Niepodległości 10, czeka na chętnych, którzy chcą zasięgnąć informacji lub przyjść po poradę czy pomoc. Instytucja jest również otwarta na współpracę z podmiotami działającymi na rzecz seniorów na terenie naszego miasta. W czwartek (15.02) w godzinach 11.00-14.00 dyżurować będzie Czesław Grabowski, we wtorek (20.02) w tych samych godzinach Marian Babiuch. Obaj proszą o uprzednią rezerwację terminu. Kontakt: Ambasada Seniora, al. Niepodległości 10, 65-048 Zielona Góra, tel. 68 419 89 25, mail: radasenirow@um.zielona-gora.pl. (ah)

REDAKCJA

Dostawiamy gazetomaty

„Łącznik Zielonogórski” będzie jeszcze bardziej dostępny dla czytelników. W mieście staną kolejne gazetomaty. Wystarczy wyciągnąć rękę i... można pograć się w lekturze. Zachęcamy do korzystania! Gazetę znajdziecie już na 32 przystankach MKZ.

Z reakcji naszych czytelników wiemy, że od września bardzo zaprzyjaźniliśmy się z zielonymi podajnikami. W każdą środę, w dniu, w którym uka-

zuje się kolejny numer „Łącznika”, można do nich sięgnąć po porcję najnowszych informacji z Zielonej Góry.

Podajniki stoją od września ub.r. na 12 przystankach MKZ na terenie miasta:

• Westerplatte - Galeria Graffiti, • Wojska Polskiego - elżbietanki, • Wojska Polskiego - naprzeciw NBP, • Wojska Polskiego - Papa Pizza (dawna centrala nasienna), • Wyszyńskiego - przy Węgierskiej, • Wyszyńskiego - Circle K, • Wyszyńskiego - przy Wiśniowej, • Ptasia - amfiteatr, • Podgórze - UZ Campus A, • osiedle Pomorskie - naprzeciw kościoła, • Focus Mall - Palmiarnia, • Centrum Przesiadkowe

Dziś (środa, 14 lutego), rozpoczęło się montowanie kolejnych 20 urządzeń. Podajemy listę przystanków, na których staną:

• Batorego - Dworcowa, • Batorego - ZSP, • Batorego - Rzeźnicza PUP, • osiedle Zdrojowe, • Sulechowska - Dolina Zielona, • Staszica - basen, • Waryńskiego - szpital, • osiedle Śląskie, • osiedle Morelowe - stacja rowerowa, • Lwowska, • Jędrzychów - Kąpielowa, • Jędrzychów - Makowa (stacja rowerowa), • Botaniczna, • Jaskółcza - Głowackiego, • Ptasia - Piastowska, • Zawadzkiego - pętla, • 1 Maja, • Łużycka, • Chrobrego, • Salomei (dsp)

PLEBISCYT

Lubuskie Wawrzyny

Trwa głosowanie czytelników. Spośród 59 książek wybierz swoją ulubioną.

Głosowanie w plebiscycie „Nagroda Czytelników”, który jest częścią Lubuskich Wawrzynów, trwa już drugi tydzień, ale na wskazanie swojej książki - faworytki jest jeszcze czas. Można to zrobić do 20 lutego, do 20.00, wybierając jedną spośród 59 zgłoszonych i zakwalifi-

kowanych do konkursu książek. Reprezentują trzy kategorie: literacką (proza i poezja), naukową i dziennikarską, bo do konkursu zgłoszono jedną książkę o takim charakterze. Wszystkie konkursowe tytuły wydane zostały w 2023 r., a ich autorzy związani są z województwem lubuskim miejscem urodzenia, zamieszkania lub wydawnictwem. Lista książek dostępna jest na stronie internetowej Lubuskich Wawrzynów. Na ulubione pozycje czytelnicy mogą głosować wyłącznie online za pośrednictwem strony <https://forms.gle/FrPcHK1ztKAYAD9>. Uwaga

- można głosować tylko jeden raz.

Tegoroczna Gala Lubuskich Wawrzynów, podczas której zostaną wręczone nagrody i wyróżnienia laureatom, odbędzie się 1 marca o 18.00 w sali im. Janusza Koniusza w bibliotece Norwida.

Organizatorami wydarzenia są dwie lubuskie biblioteki wojewódzkie i miejskie, w Zielonej Górze i w Gorzowie Wlkp., a jego historia sięga 1995 r. Obecna edycja jest więc wyjątkowa - to 30. Lubuski Wawrzyn Literacki, ale też 10. Lubuski Wawrzyn Dziennikarski.

(el)

KONCERT

Artyści ze Śląska w Zielonej Górze

Każdy ich występ to wielkie wydarzenie. Do Winnego Grodu Zespół Pieśni i Tańca Śląsk przyjdzie w marcu.

Dzień wcześniej wystąpią w Mykanowie, 10 marca w zielonogórskim Centrum Rekreacyjno-Sportowym, a 17 marca w Grodzisku Mazowieckim. Koncertując, ten jeden z największych i najstarszych polskich zespołów folklorystycznych pozostaje w nieustającym ruchu. W swojej histo-

rii, a więc od 71 lat, zdążył już odwiedzić 44 kraje na pięciu kontynentach i dał ponad siedem tysięcy koncertów dla ponad 25 mln widzów. Rocznie gra ich około 200 na małych, większych i światowych scenach. I na każdej zachwyca. W swoim repertuarze zespół ze śląskiego Koszęcina ma różnorodne formy artystyczne, od wielkich widowisk z barwnymi i dynamicznymi pieśniami i tańcami ze wszystkich regionów Polski po opery, oratoria i muzykę sakralną.

Do Zielonej Góry „Śląsk” przyjdzie ze swoim najbardziej znanym koncertem galowym, za Wyspiańskim na-

zwanym „A to Polska właśnie”. - Całokształt widowiska stanowią ludowe pieśni i tańce, charakterystyczne dla poszczególnych regionów Polski, wzbogacone choreografiami tańców narodowych - anonsuje sam zespół.

Widzowie usłyszają w nim m.in. kompozycje lub opracowania muzyczne Stanisława Hadyny i zobaczą układy choreograficzne Elwiry Kamińskiej - duetu twórców potęgi zespołu „Śląsk”. Nie zabraknie „Karolinki” czy utworu „Sza! dziewczeczka”, będą też „Trojak”, „Kujawiak-Oberek” i „Polonez-Mazur”. Trzy godziny wrażeń gwarantowane.

(el)

KONCERT GALOWY
ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA
„ŚLĄSK”

DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW MAMY 14 PODWÓJNYCH BILETÓW DO WYGRANIA
NIEDZIELA, 10 MARCA 2024 R. CENTRUM REKREACYJNO-SPORTOWE

Po bilety należy się zgłaszać w sekretariacie Ambasady Seniora przy al. Niepodległości 10 w poniedziałek (19 lutego) od godz. 9.00 do wyczerpania biletów, tel. 68 419 89 25.

Pierwsze 14 osób, które pojawią się z tym egzemplarzem „Łącznika Zielonogórskiego” i odpowiedzą na pytanie: od kiedy istnieje Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, otrzyma podwójny bilet na koncert galowy.





Szop - sympatyczny zwierz stanowiący zagrożenie

Uniwersytet podpisał porozumienie z zarządem okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego w Zielonej Górze. Współpraca będzie dotyczyła badań nad materiałem biologicznym pobranym od szopa pracza, który stanowi duże zagrożenie w środowisku naturalnym.

Ze strony UZ porozumienie zostało podpisane przez rektora prof. dr hab. Wojciecha Strzyżewskiego. PZŁ reprezentował Jacek Banaszek - łowczy okręgowy PZŁ w Zielonej Górze. W spotkaniu uczestniczyli też dyrektor Instytutu Nauk Biologicznych UZ, prof. dr hab. Leszek Jerzak, dr Sylwia Andrzejczak-Grządka, dr Mateusz Ciepliński i dr Ewa Burda z INB. To właśnie w tym instytucie będą prowadzone wielowymiarowe badania nad materiałem biologicznym pobranym z odstrzelonych osobników szopa pracza.



FOT. KAZIMIERZ ADAMCZEWSKI/UZ

Badania i studia

- Uniwersytet Zielonogórski pełni nie tylko rolę ośrodka naukowego, ale również takiego, który współpracuje z otoczeniem. W tym przypadku jest to duża grupa myśliwych, którzy chronią środowisko - powiedział prof. W. Strzyżewski. - Warto to pod-

PZŁ reprezentował Jacek Banaszek - łowczy okręgowy PZŁ w Zielonej Górze. Ze strony UZ porozumienie zostało podpisane przez rektora prof. dr hab. Wojciecha Strzyżewskiego.

kreślić, ponieważ działania związane z Instytutem Nauk Biologicznych UZ będą miały na celu przeprowadzenie badań, w tym przypadku dotyczących szopa pracza, czyli tzw. gatunku inwazyjnego.

go. Myślę, że tego typu badania wpisują się w kontekst naukowy, ale jednocześnie społecznie użyteczny, żebyśmy wiedzieli, jakie niebezpieczeństwo ze strony szopa pracza nam grozi. W planach

mamy utworzenie studiów podyplomowych związanych z gospodarką łowiecką.

Pracza coraz więcej

J. Banaszek wytłumaczył skalę inwazji szopów praczy

w Polsce oraz konieczność zmniejszenia ich populacji ze względu na zagrożenia, na jakie są narażone inne gatunki: - Myśliwych w okręgu zielonogórskim jest prawie 3500, natomiast w województwie lubuskim około 6000-7000 wraz ze stażystami, kandydatami na myśliwych. Stoimy na straży ochrony przyrody, choć rozumiem, że czasami trudno jest powiązać pewne aspekty, czyli łowiectwo - zarządzanie populacjami - z faktem, że dokonuje się odstrzałów. Jesteśmy źródłem wiedzy na temat tego, co dzieje się na naszych polach i w naszych lasach - mówił łowczy. - Jesteśmy zobowiązani komunikować, że szopa pracza zaczyna być bardzo dużo. Zeszły sezon łowiecki zamknęliśmy w liczbie około 2000, dzisiaj jest to blisko 3000 osobników, a sezon łowiecki kończy się dopiero za trzy miesiące. Widzimy, jak duża jest skala

tego gatunku - zwłaszcza na cennych przyrodniczo terenach, takich jak Natura 2000, Dolina Środkowej Odry, Dolina Dolnej Odry, na terenach wzdłuż rzek m.in. Nysy Łużyckiej, Bobru, Warty, a także na terenie Parku Ujścia Warty. Chcemy chronić naszą ojczyzną przyrodę, a zwłaszcza ornitofaunę.

Współpraca będzie polegać na przeprowadzaniu badań przez pracowników Instytutu Nauk Biologicznych: - My otrzymamy od myśliwych materiał, na podstawie którego będziemy mogli przeprowadzić szereg badań - wyjaśnia dr Sylwia Andrzejczak-Grządka z INB. - Te badania są bardzo szeroko zakrojone, począwszy od mikrobiologicznych, parazytologicznych po fizjologiczne. Chcemy lepiej poznać ten gatunek, dlatego z pewnością będą to badania, które potrwać lata.

Katarzyna Doszczak
Biuro Prasowe UZ

ŁUDZIE

Odznaczenie dla bohatera

Robiąca zakupy kobieta nagle zasłabła i osunęła się na ziemię. Na szczęście na miejscu był Wojciech Stefaniak, strażak z Krępy, który natychmiast podjął się reanimacji. Za ten czyn prezydent Janusz Kubicki odznaczył go złotym medalem.

- Chciałbym w ten sposób podziękować panu w imieniu mieszkańców - podkreślił wójt Zielonej Góry. - Myślę, że każdy z nas życzyłby sobie,

aby takich postaw było więcej. Pan Wojciech jest dla mnie bohaterem! Powinniśmy głośno mówić o takich osobach, żebyśmy wszyscy mogli się od nich uczyć. Abyśmy mieli poczucie, że nie wolno nam przejść obojętnie obok. Abyśmy mieli w sobie odwagę pomóc drugiemu człowiekowi.

Pomimo wyróżnienia pan Wojciech przyznał, że nie czuje się bohaterem. - To był impuls. Gdy później oglądałem film ze zdarzenia, dziwiłem się swojemu opanowaniu. Pani osunęła się na ziemię, traciła i odzyskiwała przytomność. W przebiegach świadomości chciała, aby odpro-

dzić ją do domu. Ale gdy odpływała, natychmiast podejmowałem reanimację. Dziękuję dwóm paniom, które mi asystowały i wezwały profesjonalną pomoc. To było nasze wspólne działanie - opowiadał W. Stefaniak. I podkreślił, że gdy czyjeś zdrowie jest zagrożone, nie można się bać pomóc, trzeba działać.

- Dlatego zamierzam przejść dodatkowe szkolenie z użycia defibrylatorów AED - zadeklarował pan Wojciech. W organizowanie takich warsztatów mocno zaangażowała się Klaudia Baranowska, dyrektor Departamentu Dzielnicy Nowe Miasto.



- W zeszłym roku skupialiśmy się na organizacji szkoleń w sołectwach m.in. podczas festynów, bo te urządzenia były pewną nowością w dzielnicy. Teraz zajęcia regularnie odbywają się w świetlicach. Mieszkańcy „starej” Zielonej Góry pytają, czy mogą przyjechać. Oczywiście, że tak! - podkreśla K. Baranowska. - Często komuś się wydaje, że wie, jak pomóc, jak poprawnie użyć defibrylatora. A potem, gdy przychodzi co do czego, milczy i rozkłada ręce. Dlatego zachęcam do udziału w naszych szkoleniach, dzięki temu możemy uratować komuś życie. (md)

PRZY CZWARTKOWYM OBIEDZIE

Andrzej Brachmański

Skazany na internet



Jeszcze dwa tygodnie jestem skazany na czerpanie wiedzy o mieście z Internetu. I mimo, że panie zarządzające moim miejscem pobytu krzyczą, spędzam sporo czasu w sieci, by podglądać, co tam panie w Monte Verde.

Mimo ferii wiele dzieje się w obiektach oświatowych. Rosną mury szkoły na Czarkowie, żłobka na Wiśniowej, teraz będą ociepiali przedszkole Polskiej Włny, czyli „Lokomotywę”. Ostatnio wiele się w infrastrukturze oświatowej zmienia, ale ciągle jest to żarłoczny potwór, który woła o więcej. Jako przewodniczący komisji budżetu w radzie miasta mam wrażenie, że nawet gdybyśmy cały budżet miasta w roku przeznaczyci na oświatę i tak byłoby mało.

W socjalmiedziach zielonogórzanie głównie przesyłają sobie życzenia, chwalą się dziećmi, swoimi treningami, teraz feriami. Jakaś część żyje polityką. Ale to, co się dzieje w tej niszce... Ilość jadu, jaki płynie z ekranu komputera jest porażająca. Gdy ziele nim jeden z internautów, w dawnych latach znany z uganiania się za spódniczkami na nauczycielskich imprezach (dziś byłoby to traktowane jak molestowanie), to

rozumiem. Taki wredny charakter. „Patofejzbuker” - jak to się teraz określa. Ale liczba osób, które powielają jego wpisy bezrefleksyjnie, dowodzi, że ukrywanie się za komputerowym ekranem mocno zwiększa odwagę. „Osoby nie panujące nad agresją i mające skłonności przemocowe są w Internecie bezkarne. I można by było to przyjąć na zasadzie - jeśli ma bić żonę i dzieci, to już lepiej niech wyżywa się w sieci, ale niestety przemoc eskaluje, jeśli się jej nie przeciwstawiać to na Internetie się nie kończy” - pisze mi Filip Czeszyk pracujący z młodymi ludźmi,

w trakcie wymiany zdań o tym zjawisku. Choć na pytanie „Dlaczego w sieci jest tyle hejtu?” jeden z moich młodszych kolegów odpowiada: „Bo wyrosło całe pokolenie, które w życiu nie dostało w zęby za swoje słowa”. Może coś w tym jest? Zbliżające się wybory „wał na mózg” części interesujących się polityką. Oto na animatorów „Spacerów po winiarskich piwnicach” spadła fala hejtu, bo „odważyli się wziąć pieniądze od Kubickiego”, czyli - stowarzyszenie, któremu przewodzą, dostało wsparcie z miasta, a przecież... nie powinni ich brać. Rozumiecie? Stowarzyszenie, które robi coś dla mieszkańców nie powinno się ubiegać o pieniądze przeznaczone dla stowarzyszeń, bo jego twórców postrzegaliśmy jako „naszych, czyli antykubickich” i otrzymanie przez nich dotacji od miasta to... zdrada. Nieważne, że robią coś

fajnego, nieważne, że to pieniądze miejskie. Powinni nic nie robić i „od Kubickiego nie brać”. My „uczciwi i prawi zielonogórzanie” uważamy to za zdradę. Jest jednak pewien problem - wśród tych „uczciwych i prawych” są osoby, które kłamią co do swego miejsca zamieszkania, byle tylko zdobyć mandat radnego. Ostatnio dzięki internetowi dowiedziałem się też, że sołtys wsi w gminie Zabór mieszka w Zielonej Górze i to daje jej prawo do komentowania ruchu na Trasie Północnej. Ani chybi kolejna kłamczuszka - bo albo nie mieszka w Zielonej Górze i ściemnia, że widzi, co się dzieje na Trasie, albo mieszka w Zielonej Górze, ale wtedy jakim prawem jest sołtys wsi pod Zaborem?

Skończył się karnawał. W Internecie mało było doniesień o prawdziwych balach karnawałowych. Czyżby oglądanie filmików z ulic Buenos Aires zastąpiło karnawał? W miejskim Internecie furorę zrobił filmik wywijającego na parkiecie dyrektora od miejskich dróg - Michała Szulca...

Niespodziewanie na tamtą stronę odeszła Kira, Ewa Czarzyńska. Młoda osoba, którą znało wielu z nas. Pewnie niektórzy kojarzą ją jako ratowniczkę medyczną na meczach Falubazu. Ciepła i... zadziorna. Był czas, że wiedliśmy długie spory o miejskiej polityce. Ale były to spory rzeczowe, na argumenty i... strasznie sympatyczne. Lubiłem Kirę. Po prostu lubiłem... Odeszła dziewczyna, która nie funkcjonowała w przestrzeni politycznej, ale była KIMS. Wielka szkoda.

STREFA KONKRETU

Ruszył plebiscyt Kobiet Wspaniałych



Właśnie ruszył! Plebiscyt Kobiet Wspaniałych! To czas, aby dostrzec wyróżniające się pa-
nie. Wspaniałe nie tylko dla świata, ale też dla nas - ich lokalnych fanów, którzy je podziwiają
i chcą docenić!

- W plebiscycie nie chodzi o wielkie nazwiska czy czyny. Chodzi o nasze lokalne bohaterki, które na co dzień biegają na akcje charytatywne, pieką ciasta, robią coś dla zwierząt lub chorych, kultury, drugiej osoby. To takich kobiet szukamy - mówi Klaudia Baranowska ze Stowarzyszenia Konkret.

- To pierwszy taki plebiscyt w Zielonej Górze, kiedy wybierać będziemy kobiety „zwykłe - niezwykłe”. Takie, które na co dzień pracują w ciszy, tam gdzie powstają rzeczy najpiękniejsze. My tę ciszę chcemy przerwać i pokazać nasze bohaterki - tłumaczy Aleksandra Majsnerowska i Lena Pilonis współorganizatorki inicjatywy.

Organizatorki na zgłoszenia czekają do 18 lutego. Wtedy rozpocznie się wybór wyjątkowych pań, dokona tego powołana na potrzebę plebiscytu kapituła, składająca się z zielonogórskich osobistości.

- Zaprosiliśmy do niej kobiety ze świata biznesu, kultury, sportu, medycyny, nauki. Jesteśmy dumne, że wyszła tak wspaniała - opowiada Emilia Kondrad, odpowiedzialna za akcję z ramienia Stowarzyszenia Konkret.



FOT. MATERIAŁY STOWARZYSZENIA KONKRET

- Mamy nadzieję, że będzie dużo pracy przy zgłoszeniach, że kapituła będzie miała twardy orzech do zgryzienia. To pierwsza edycja plebiscytu, jesteśmy podekscytowane - zdradza Paulina Bogucka, która odpowiada za merytoryczną obsługę zgłoszeń. Regulamin plebiscytu oraz formularz zgłoszeniowy znajdują się na profilu Stowarzyszenia Konkret na Facebooku.

Finał Kobiet Wspaniałych - uroczystą galę zaplanowano na 10 marca. Wtedy zostaną ogłoszone wyniki. - To będzie wyjątkowy wieczór dla wszystkich kobiet. Pokażcie nam swoje bohaterki, bo jeśli są nimi dla was, to są i naszymi! - przekonują organizatorki.

Bilety na wydarzenie są dostępne na abilet.pl.

(lp)

OŚWIATA

Tylko puste oddziały

Miasto likwiduje dwa oddziały przedszkolne. Ale miejsc w placówkach dla zielonogórskich przedszkolaków nie zabraknie.

Urząd miasta przygotowuje się do naboru do publicznych przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w podstawówkach na kolejny rok. I tradycyjnie przed rozpoczęciem rekrutacji - ta dopiero w kwietniu - reorganizuje sieć

placówek w oparciu o analizę potrzeb, a więc biorąc pod uwagę liczbę zielonogórskich dzieci w wieku 3-6 lat, które mogą do nich aplikować na każdym poziomie. W tym roku magistrat w ramach porządkowania mapy oświatowej podjął decyzję o likwidacji tzw. zerówek w dwóch szkołach - SP 13 przy ul. Chopina oraz SP 6 w Przylepie.

- Już od dwóch lat w SP 13 nie ma zainteresowania „zerówką”. Jednocześnie liczba miejsc w naszych publicznych przedszkolach jest wystarczająca i dzieci mogą w nich wypełniać swój obo-

wiązek. Nie ma więc potrzeby, by dzieci rezygnowały z opieki w przedszkolu, która jest dostępna, przechodząc do oddziału szkolnego - wyjaśnia Wioleta Haręźlak, dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych. I dodaje: - Część oddziałów przedszkolnych w szkołach oczywiście zostawiamy, np. w SP 18. Rodzice skupieni wokół tej placówki są zainteresowani właśnie taką formą przygotowania szkolnego.

W Zielonej Górze dzieci trafiają do przedszkoli pierwszej, drugiej albo trzeciej preferencji, ewentualnie miejsce ro-

dzicom wskazuje prezydent. Ale te miejsca są. I będą - zaznacza urząd. Nie zmieni tego również likwidacja oddziału przedszkolnego w drugiej szkole, w SP 6 w Przylepie.

- Ta szkoła otrzymuje nową bazę, szkołę filialną w Łęży. Dzieci będą mogły uczestniczyć w wychowaniu przedszkolnym na każdym poziomie w nowej placówce - tłumaczy W. Haręźlak.

- Rodzice nie mają powodów do obaw - dodaje Jarosław Skorulski, naczelnik Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych. - Likwidujemy wyłącznie puste oddziały. (el)

STREFA KONKRETU



W Krainie Prawa dla dzieci

W miniony czwartek w Stowarzyszeniu Konkret odbyły się wyjątkowe warsztaty - stworzone dla dzieci. Najmłodszy poznali swoje prawa i obowiązki w sposób namacalny, bo w togach i na zasymulowanej sali sądowej.

- Podczas spotkania rozmawialiśmy o potrzebie stanowienia zasad oraz o instytucjach, które są powołane do tego, aby rozwiązywać problemy prawne dzieci - mówi Magdalena Bobek, radca prawny, współzałożycielka stowarzyszenia Kraina Prawa.

Organizatorzy są przekonani, że dzieci miały dużą frajdę, wchodząc w rolę adwokata, prokuratora czy sędziego.

- Być może dzięki temu kilkoro z nich może rozważyć

założenie stroju urzędowego w przyszłości - zauważa Bianca Zwierzyńska-Drobek, adwokat. - Nie ukrywamy, że rodzice w tych warsztatach również odgrywają ważną rolę, bo ich dzieci poznają nie tylko swoje obowiązki, ale także prawa. Zmienia się ich świadomość, dlatego jest to cenne i ważne doświadczenie dla całej rodziny.

Jaka idea stoi za stowarzyszeniem Kraina Prawa? - Nasza inicjatywa powstała z myślą o podnoszeniu poziomu wiedzy i świadomości prawnej. Prawo obecne jest wszędzie, dlatego im wcześniej zaczniemy je rozumieć, tym lepiej dla nas - odpowiadają zgodnie M. Bobek i B. Zwierzyńska-Drobek. I dodają, że na profilu Krainy Prawa na Facebooku można śledzić terminy kolejnych warsztatów lub zaprosić stowarzyszenie do swojego przedszkola lub szkoły. (lp)



Dzieci miały dużą frajdę, wchodząc w rolę adwokata, prokuratora czy sędziego

FOT. MATERIAŁY STOWARZYSZENIA KONKRET

SZKOŁY

Mali, ale wielcy sportowcy

- Gratuluję zaangażowania. Jesteście wspaniali - tak chwalił uczniów SP 11 prezydent Janusz Kubicki. Młodzież wzięła udział w konkursie „Mali Wielcy Sportowcy”. Zajęli siódme miejsce w kraju!

Uczniowie mieli przygotować film pokazujący, jak sport wpływa na nasze życie, buduje przyjaźnie, wzmacnia zdrowie i samopoczucie. Później musieli zbierać głosy poparcia dla swojego dzieła. Am-



Film zielonogórskich uczniów można obejrzeć w serwisie Youtube

FOT. PIOTR JĘDZURA

basadorką inicjatywy została Maja Włoszczowska, utytułowana kolarka górską. W Zielonej Górze w promocję akcji zaangażował się Krzysztof Fechner, kierownik MKZ i ultrakolarz.

- Szkoła, że tylko jedna szkoła z miasta zdecydowała się wziąć udział w zabawie. Tym bardziej należy pogratulować uczniom SP 11, która wchodzi w skład Zespołu Edukacyjnego nr 9, że znaleźli czas i chęć na nakręcenie świetnego filmu. To wymagało umiejętności montażu, ale też odwagi do wystąpienia w produkcji. Cieszę się, że prezydent również docenił ten wysiłek i spotkał się

z młodymi ludźmi, aby oświadczyć im podziękować. Patrząc na dużą konkurencję, siódme miejsce w kraju to świetny rezultat - podkreśla K. Fechner.

Prezydent wręczył uczniom puchar oraz zaproszenie do Planetarium Wenus. Młodzież dostała też upominki od Kaczmarek Electric m.in. szyfry rowerowe i błotniki.

- Dzięki determinacji odnieśliście duży sukces i to się liczy! - mówił J. Kubicki. - Sport jest ważnym elementem naszego życia. Uczymy nas wytrzymałości, cierpliwości, dyscypliny. Uczymy nas też, jak przegrywać z klasą.

(mo)

Branżowe centra umiejętności pomogą młodzieży

Powoli kończą się prace przy budowie Branżowego Centrum Umiejętności przy CKZiU nr 1 „Budowlanka”. Pierwsze centrum branżowe przy „Elektroniku” już powstało. Dzięki obu placówkom młodzież ma szturmem zdobywać nie tylko lokalny rynek pracy.

Prace nad budową BCU „Budowlanka” rozpoczęto latem zeszłego roku. Na pierwszy ogień poszły roboty rozbiórkowe istniejących obiektów, wykonanie robót ziemnych i sieci zewnętrznych. Od podstaw powstał nowy budynek parterowy o pow. 330 mkw., składający się z pięciu sal wykładowych oraz pomieszczeń pomocniczych, w tym pokój dyrektora, nauczycielski, magazyn, zaplecze, toalety i szatnie dla uczniów oraz toalety dla personelu. Łączna powierzchnia użytkowa budynku to 580 mkw. Wykonano komplet instalacji sanitarnych (wodno-kanalizacyjnych i wentylacji) oraz instalacji elektrycznych i telekomunikacyjnych. Gotowy jest system monitoringu. Wyposażono sale wykładowe w stoły laboratoryjne z szafkami i zlewami.

- Do wykonania pozostała sieć komputerowa w dwóch salach wykładowych oraz



Małgorzata Ragiel, dyrektorka „Budowlanki”:

- Dzięki temu projektowi jeszcze lepiej przygotujemy naszą młodzież do skutecznej rywalizacji na rynku pracy.



Od podstaw powstał nowy budynek parterowy o pow. 330 mkw., składający się z pięciu sal wykładowych oraz pomieszczeń pomocniczych

FOT. MATERIAŁY UM, BARTOSZ MIROSLAWSKI

drobne prace wykończeniowe typu cokoliki, wyprawki malarskie itp. - mówi Izabela Bernaczek-Borek z Departamentu Inwestycji Miejskich. - Zagospodarowywany jest teren wokół szkoły, prace obej-

mują przełożenie nawierzchni na wjeździe, wymianę bramy wjazdowej i budowę przyłącza ciepłowniczego.

Koszt tego zadania zamknie się w kwocie blisko 6 mln zł. Wykonawcą jest Zakład Re-

montowo-Budowlany Maciej Jakuboszczak z Kopanicy.

- Jestem zadowolona z solidnego wykonawcy, który bardzo dobrze wywiązuje się z powierzonych zadań, 1 kwietnia będziemy się cie-

zyć doskonale wyposażonym centrum - mówi Małgorzata Ragiel, dyrektorka CKZiU nr 1 „Budowlanka”. I dodaje: - Dzięki temu projektowi jeszcze lepiej przygotowujemy naszą młodzież do skutecznej rywalizacji na rynku pracy. Poszerzamy kwalifikacje uczniów o budownictwo wodne i meliorację. Dziękuję za pomoc Monice Krajewskiej i Izabeli Bernaczek-Borek z urzędu miasta.

Drugie Branżowe Centrum Umiejętności „Elektronik” jest już gotowe. Wartość tej inwestycji to około 5 mln zł. W „Elektroniku” będą cztery nowoczesne pracownie informatyczno-komputerowe - dwie w zmodernizowanych salach i dwie w utworzonych nowych salach na poddaszu szkoły. Odnowiono salę konferencyjną. Uczniowie z niepełnosprawnościami doczekali się windy - dotychczas zajęcia mieli tylko na parterze.

Miasto pozyskało na oba centra około 18 mln zł z dawnego Ministerstwa Edukacji i Nauki, zostaną powołane na bazie szkół technicznych. W kraju planowanych jest podobnych 60 ośrodków (docelowo 120). Zielona Góra jest jednym z nielicznych miast, w których powstaną aż dwa centra branżowe - w założeniach mają być zaawansowanymi technologicznie ośrodkami kształcenia, szkolenia i egzaminowania w danej branży. Młodzież ma szlifować umiejętności z automatyki, robotyki, mechatroniki, przemysłu motoryzacyjnego, przemysłu lotniczego, energetyki odnawialnej, transportu, spedycji i logistyki oraz przetwórstwa spożywczego. Zadaniem ośrodków ma być połączenie branż, pracodawców, szkół i uczelni w jednym celu, w jak najlepszym przygotowaniu młodych ludzi do wejścia na wymagający rynek pracy. (rk)

OSP

Strażacy z Letnicy proszą o pomoc

Choć Letnica położona jest w gminie Świdnica, członkowie tamtejszej Ochotniczej Straży Pożarnej często goszczą w Zielonej Górze. Odwiedzają szkoły i przedszkola, biorą udział w akcjach gaśniczych. A teraz proszą o pomoc przy zbiórce na nowy pojazd bojowy.

Jak wyjaśnia nam Dorota Kaczmarek, prezes OSP Letnica, zakup samochodu przekracza możliwości niewielkiej miejscowości. - Użytko-

wany w naszej jednostce star 244 z 1991 roku coraz częściej ulega awariom i każda następna może go unieruchomić na stałe. W poprzednim roku różne naprawy zajęły aż cztery miesiące. Nie dość, że były kosztowne, to jeszcze problematyczne. W praktyce większość części zamienionych można częściej zdobyć na złomowiskach lub na targach staroci niż zakupić w hurtowni czy sklepie - wyjaśnia D. Kaczmarek.

Rozwiązaniem może być nowy pojazd dla jednostki. Ale jego zakup jest bardzo kosztowny, może wynieść nawet milion złotych. - Tak naprawdę to nie musi być sa-

mochód „z salonu”. Naszym marzeniem jest pozyskanie wozu, który byłby po prostu sprawny technicznie, niezawodny. Dzięki któremu będziemy mieć pewność, że nas nie zawiedzie podczas kolejnych akcji. Na rynku dostępne są używane pojazdy i to również będzie zadowalające nas rozwiązanie - zaznacza prezes OSP Letnica.

Nowy wóz wyposażony w specjalistyczny sprzęt, węże, piły czy zestawy do pierwszej pomocy zwiększyłby też bezpieczeństwo zielonogórzan. - Gdy wybucha duży pożar to do akcji gaśniczej ściągane są jednostki OSP z całej okolicy. To m.in. właśnie dla-



FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

- Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby zielonogórzanie wsparli naszą zbiórkę - mówi Dorota Kaczmarek, prezes OSP Letnica

tego braliśmy udział w walce z ogniem w Castoramie. Regularnie też odwiedzamy przedszkola i szkoły w Zielonej Górze, aby opowiadać o pracy strażaków dzieciom i młodzieży. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby zielonogórzanie wsparli naszą zbiórkę - podkreśla D. Kaczmarek.

Obecnie, dzięki wpłatom od prywatnych darczyńców, udało się już uzbierać około 10-15 proc. kwoty potrzebnej do zakupu pojazdu bojowego. Wszyscy zainteresowani przekazaniem środków na ten cel mogą znaleźć numer konta i niezbędne dane na profilu OSP Letnica na Facebooku. (md)



FOT. PIOTR JEDZURKA

Prezydent Janusz Kubicki życzy Krzysztofowi Fechnerowi sukcesu w ultramaratonie Bałtyk - Bieszczady Tour

WYZWANIE

Rowerem miejskim znad morza w góry

Krzysztof Fechner, kierowca MZK i ultrakolarz, zamierza wziąć udział w rowerowym ultramaratonie Bałtyk - Bieszczady Tour. Zielonogórzanie chcą pokonać liczącą 1008 km trasę miejskim rowerem. - Wierzę, że nie będę ostatni - uśmiecha się pan Krzysztof.

Bałtyk - Bieszczady Tour od kilkunastu lat fascynuje i przyciąga coraz więcej miłośników długodystansowej jazdy na rowerze. To wyścig, który daje możliwość prze-

kroczenia własnych granic, testujący wytrzymałość i determinację. Całą trasę należy pokonać w ciągu 60 lub 70 godzin - zależnie czy wystartujemy za dnia, czy w nocy. Skąd więc pomysł, aby ścigać się z profesjonalnymi kolarzówkami przy użyciu roweru miejskiego?

- Dwa lata temu wybrałem się na zielonogórskim miejskim rowerze do Gorzowa. Rok temu pojechałem do Międzyzdrojów. Teraz uznałem, że warto podnieść poprzeczkę wyżej. To może być fajna promocja Zielonej Góry - wyjaśnia Krzysztof Fechner. I podkreśla, że nie byłoby to możliwe bez wsparcia

prezydenta Janusza Kubickiego oraz firmy Nextbike, która na co dzień dostarcza i opiekuje się naszym miejskim rowerem.

- Trasa jest bardzo długa. Dlatego, aby zwiększyć szansę na dotarcie do mety, zaprosiłem do współpracy Roberta Woźniaka, ultrakolarza z Elbląga. Robert regularnie wspiera Zieloną Górę, m.in. „pedałował” dla nas w ramach walki o rowerową stolicę Polski. Ma spore osiągnięcia, w dziewięć lat pokonał na rowerze dystans odpowiadający odległości z Ziemi na Księżyc - mówi K. Fechner.

Sam pojazd nie będzie znacząco różnił się od modelu,

który możemy wypożyczyć na co dzień. Będzie miał zdemontowany koszyk i mechanizm szyfrowy przy kole, ale w zamian za to znajdą się na nim uchwyty na bidony.

Obaj panowie są zdeterminowani, by osiągnąć sukces. - Zapewniam, że damy z siebie wszystko! Może nie wygramy, ale na pewno postaramy się przejechać cały dystans w wyznaczonym czasie. Jeśli nam się to uda, ustanowimy światowy rekord w jednorazowym przejeździe rowerem miejskim - dodaje nasz rozmówca. Wyścig zaplanowano na sierpień. Trzymamy kciuki! (md)

POMOC SPOŁECZNA

Mamy bardzo dobry przepis na bezradność

- Jeśli czujesz się samotny, jest ci źle z jakiegoś powodu, nie chce ci się wstać z łóżka, zgłoś się do nas. Pogadamy, postaramy się coś wspólnie wymyślić - mówi radny Andrzej Bocheński (Zielona Razem), który od ponad 40 lat działa w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej.

- Zespół ABBA, czyli duet Andrzej Bocheński - Andrzej Brachmański wciąż coś pichci?

- Przy ruszcie spotykamy się od 2004 r., kiedy wspólnie zdobyliśmy mistrzostwo Polski w grillowaniu w kategorii amatorów na zawodach organizowanych przez Jacka Kuronia. Odkryłem w sobie umiejętności kulinarne. Lubie poznawać nowe, proste smaki. To kuchnia robotniczo-chłopska (śmiech). Moje dania nie powstają z połędwic i innych szlachetnych mięs. To np. prażone ziemniaki. Specjalizuję się w czerminie, to zupa, którą się kocha lub nienawidzi. Podaję ją z kluskami ziemniaczanymi. Przyszłam z mięsa w różnych wersjach i pieczony boczek.

- Nie każdy wie, że gotuje pan w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej?

- Gotuje to za dużo powiedziane. U nas w kuchni jest międzynarodowo, są panie z Ukrainy i Kazachstanu, mają ciekawe propozycje i jak potrzebują opinii, to ją wyrażam, degustując. Czasem zamieszam chochlą. Stołówka to nasze oczko w głowie, podobnie jak Klub Seniora i świetlica terapeutyczna dla

dzieci przy ul. Moniuszki 35. Tam pracujemy z ludźmi samotnymi, zagubionymi życiowo, potrzebującymi kontaktu z innymi.

- W PKPS działa pan społecznie od ponad 40 lat, czy tak realizują się w praktyce ideały lewicowe?

- Jestem człowiekiem lewicowym, bo nie mogę sprzeniewierzyć się zasadom wpojonym od dziecka. Urodziłem się i wychowałem przy fabryce Zastalu, na Towarowej - mama była suwnicową, tata niterem - to byli prości ludzie walczący o byt. Trafiłem do komitetu jeszcze za tzw. komuny, w latach 80. Na początku działalności społecznej zajmowaliśmy się osobami wychodzącymi z więzienia, trzeba ich było ubrać, kupić bilet, nakarmić. Wydawało mi się, że gorzej być nie może. Myliłem się, ludzie niezaradni życiowo, starsi i wykluczeni społecznie cierpią jeszcze większą biedę i jest ich więcej niż kiedyś. Wielu z nich się nie ujawnia.



Andrzej Bocheński:

- Chodzi o to, aby ludzie wyszli z domu, otworzyli się. Problem mamy z panami, w klubie jest 40 kobiet i trzech mężczyzn. Niesłusznie - działa u nas np. samopomoc koleżeńska w trudnych sytuacjach życiowych.

FOT. BARTOSZ MIROŚLAWSKI

Moje doświadczenie sprawiło, że zarząd PKPS delegował mnie do rady naczelnej organizacji.

Wszystko, co dzieje się u góry, staram się przeszczepiać na zielonogórski grunt.

- Jaki jest „przepis” na wykluczenie społeczne?

- W wielu przypadkach to niezaradność życiowa, nieumiejętność odnalezienia się w rzeczywistości. To nie zawsze są osoby niewykształcone, często kończą studia - oni mieli swoje miejsce, przyszedł nowy świat, który ich przytłacza. Nawet jak mają pieniądze, boją się każdej większej zmiany. Mamy kolejkę oczekujących na miejsce. Potrzebujemy większej siedziby. To nie jest apel do miasta, poradzimy sobie. Wyremontowaliśmy nasz dom, myślimy o kolejnej świetlicy dla seniorów.

- Dwa lata temu okazaliście serce Ukraińcom uciekającym przed wojną.

- W weekendy pomagaliśmy Palmiarni, przygotowując kilkaset obiadów dla przyjadłców ze wschodu. Nasi podopieczni dostają porządną odzież na zimę i lato, pozyskujemy ją m.in. współpracując z niemiecką organizacją pomocową. Dożywiamy mieszkańców

wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej, który wskazuje potrzebujących. To setki ton żywności: mąka, cukier, konserwy rybne i mięsne. Myśliwi podarowali chłodnię - będziemy mogli rozdawać masło i sery.

- Polacy działają aktywnie np. podczas WOŚP. A czy nie jest trudno o całorocznych wolontariuszy?

- Nie lukrujemy rzeczywistości. Na spotkaniu z grupą studentów drugiego roku socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego zaproponowaliśmy, żeby nam pomogli. Jeden z chłopaków wypalił: - A ile pan płaci za godzinę? I dlatego brakuje nam ludzi np. kierowcy. To trudna robota, ale jak popatrzeć się na twarze zadowolonych dzieciaków, które wyjeżdżają na wycieczkę w góry, czy seniorów odpoczywających nad morzem, chce się działać. Jeśli czujesz się samotny, jest ci źle z jakiegoś powodu, nie chce ci się wstać z łóżka, zgłoś się do nas. Pogadamy, postaramy się coś wspólnie wymyślić.

- Dziękuję.

Rafał Krzyżmiński

WYDARZENIE

Poskaczemy już w marcu

Przed nami pierwszy Zielonogórski Festiwal Dmuchańców. Tytuł tego typu atrakcji nie udało się jeszcze w naszym mieście zgromadzić w jednym miejscu. Tak powitamy wiosnę.

Festiwal rozpocznie się 21 marca o 8.00. W hali sportowej Zespołu Edukacyjnego nr 4 w Drzonkowie staną kolorowe zjeżdżalnie, basen z piłkami, trampolina i dmuchane platformy. Na razie jest przewidziane 10 sztuk dmuchańców, co już jest zielonogórskim rekordem.



Wiesława Kuchtę i dmuchańce można spotkać na festynach i podczas imprez w świetlicach w sołectwie. Teraz planuje coś na większą skalę.

FOT. WIEŚLAW KUCHTA

Planuję dwa bloki czasowe: od 8.00 do 14.00 na festiwalu pobawią się dzieci ze szkoły w Drzonkowie, od 16.00 do 19.00 hala będzie otwarta dla osób z zewnątrz - zapowiada Wiesław Kuchta ze stowarzyszenia Dobry Start, inicjator i organizator Zielonogórskiego Festiwalu Dmuchańców. - Muszę rozczarować dorosłych. Skakać mogą tylko dzieci.

Podobne imprezy, choć na mniejszą skalę, W. Kuchta ma już na swoim koncie. Pojawiał się na festynach, akcjach charytatywnych, koncertach i w świetlicach wie-

skich. Ba, mieszkańcy Raculi i Drzonkowa zamiast mówić dmuchańce nazywają atrakcję „kuchtańcami” od nazwiska propagatora tej formy rozrywki. W mikołajki W. Kuchta zaprosił do zabawy na dmuchanych zjeżdżalniach przedszkolaków i dzieci z klas I-III. - Wówczas przez imprezę przewinęło się 500 maluchów, podczas festiwalu z pewnością będzie ich znacznie więcej.

Przychodząc na festiwal, pamiętajmy o bezpieczeństwie. - Skaczemy bez butów, w samych skarpetkach. Nie można mieć na sobie biżuterii ani gumy do żucia w buzi - podkreśla organizator. (ah)

FERIE

Spokowadka tańca!

Radny Filip Czeszyk zaprasza najmłodszych na bezpłatne taneczne ferie w Spoko Family 19-22 lutego w Tancbudzie przy ul. Okulickiego 41. - Będziemy ćwiczyć różne style pod okiem fantastycznych instruktorów. Takiej okazji w tym sezonie tanecznym już nie będzie - przeko-

nuje F. Czeszyk. Plan działania od poniedziałku do czwartku: 16.00-16.45 dzieci (sala A), 17.00-18.15 grupa średnio zaawansowana (sala A), grupa zaawansowana (sala B), 18.25-19.40 grupa średniozaawansowana (sala A), grupa zaawansowana (sala B). Zapisy w recepcji Tancbudy lub pod nr tel. 605 617 860. Liczba miejsc ograniczona.

(md)

FERIE

ArcheoFerie z muzealnikami

Na ferie uczniów w wieku 8-12 lat zaprasza Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza. Miejsc na ArcheoFerie pozostało już zaledwie kilka. Co proponują organizatorzy? Poznawanie tajników pracy archeologa, odkrywanie przeszłości poprzez dawne gry i zabawy,

kreatywne warsztaty plastyczne, poznawanie muzeum oraz podjęcie próby samodzielnego przygotowania potraw z przeszłości. W programie też ognisko w muzealnym parku. Zajęcia odbędą się w dniach 20-23 lutego, każdego dnia po cztery godziny, w siedzibie placówki przy ul. Długiej 27 w Świdnicy. Zapisy na stronie internetowej muzeum, tel. 68 3273113. (el)

ROWERY

Czujecie już wiosnę?

Lada moment z sanek będzie można się przetrząsnąć na rower. Odkurcie swoje jednoślady, serwisujcie poki nie ma kolejek, bo urząd miasta ma już plany na rozpoczęcie sezonu rowerowego. Po raz kolejny wspólnie z Nową Solą i powiatem nowosolskim

organizuje event rowerowy po nowej ścieżce łączącej nasze samorządy. Zapiszcie sobie w kalendarzu datę 24 marca (niedziela). W tym dniu koło południa zaczniemy rowerową zabawę oraz inaugurację treningu przed walką o tytuł Rowerowej Stolicy Polski 2024. Wszystkie szczegóły podamy z początkiem marca.

(ah)

PRODUKT REGIONALNY

100 hektarów pełnych zdrowia i smaku

Kto nie wie, jak rośnie brukselka albo chce zobaczyć kolorowego kalafiora, powinien wziąć korepetycje u Kacpra Szlaskiego. Razem z żoną Małgorzatą prowadzi rodzinne gospodarstwo „Twój targ”. Zielonogórzanie od lat zjadają ich truskawki, sałatę czy kiszoną kapustę. A oni edukują nas w teorii i praktyce.

Kacper Szlaski gospodarskiego życia uczył się od podstaw i od dziecka. Jego rodzice rolniczą działalność we Wrociszowie pod Nową Solą rozkręcili już przed 30 laty. Czuje i lubi wiejskie klimaty, choć w swoim życiu zaliczył również typowo miejski rozdział. Studiował technikę rolniczą i leśną we Wrocławiu. To właśnie tam poznał przyszłą żonę - Gosię, głogowiankę, wówczas studentkę ekonomii. Oboje zostali przy swoich zainteresowaniach, ale zjednoczyli siły. W „Twoim targu” on pracuje w gospodarstwie, ona zajmuje się dokumentacją związaną ze sprzedażą i zatrudnieniem.



FOT. ARCHIWUM „TWOJEGO TARGU”

- To mocno rodzinne gospodarstwo - podkreślają Małgorzata i Kacper Szlascy

Na słodko i wytrawnie

Gospodarstwo liczy ponad 100 ha. Na polach rosną zboża (owies, pszenica, żyto, pszenżyto, jęczmień), truskawki, maliny, sałata, kapusta, ogórki, ziemniaki, buraki, kalafio-

ry i w zasadzie wszystko, co lubi umiarkowany polski klimat. Stoją tu też dwa spore budynki, a w nich między innymi część magazynowa, pomieszczenie

na maszyny czy przetwórnia. - To mocno rodzinne gospodarstwo - podkreśla K. Szlaski. - Pracują tu rodzice i ciocia. Zatrudniamy również oso-

by spoza rodziny. W sezonie przy zbiorach nawet 30 osób.

Wiosną i z początkiem lata dzień zaczyna się tu już o 4 rano, a praca wręcz do 22.00.

- Poleniuchować się nie da - uśmiecha się Gosia Szlaska. Kiedy wszyscy odpoczywają na wakacjach, tu jest najwięcej roboty. Plony zielonogórzanie mogą dostać na Twoim Zielonym Targu w Ochli, gdzie owocowo-warzywnej przy al. Zjednoczenia czy warzywniaku przy ul. Jaskółczej 32 a, który prowadzą państwo Szlascy. Zatrudniają tu trzy pracownice. Oprócz warzyw i owoców z gospodarstwa „Twój targ” sprzedają towary innych regionalnych producentów - nabiał, sery, ryby, pieczywo, domowe ciasta i słodycze, kawy, miody, oleje. W przyszłości Gosia i Kacper planują rozkręcić podobny sklep przy swoim gospodarstwie we Wrociszowie.

nasze warzywa i owoce były dobre i zawsze świeże. Skracamy łańcuchy dostaw do minimum. Nasze truskawki trafiają do klienta tego samego dnia, nie magazynujemy ich.

Niektóre warzywa przetwarzają. Możemy spróbować kiszonej kapusty czy ogórków, a także zakwasu z buraka. Na praktykę i organoleptyczne zgłębienie tematu warzyw i owoców najlepiej poczekać na pełnię sezonu. Za teorię możemy zabrać się już teraz. Na Facebookowym profilu „Twojego targu” znajdziemy ciekawe filmiki z gospodarstwa, gdzie dowiemy się np. jak rośnie brukselka czy jak wyglądają i skąd się biorą kolorowe kalafiora.

(ah)

Świeżość to podstawa

- Wyróżnia nas jakość produktu - mówi z dumą pan Kacper. - Moja mama od lat dokłada wszelkich starań, by

*Przypominamy, że na łamach „Łącznika”, przy współpracy z Lubuskim Centrum Produktu Regionalnego, prezentujemy lokalnych producentów. Z nami dowiecie się, co dobrego i gdzie można skosztować!

SZPITAL

Robot da Vinci już w akcji

- Pokazał, co umie - mówią w Szpitalu Uniwersyteckim. W ubiegłym tygodniu wykonano tu pierwsze operacje robotyczne.

Na bloku operacyjnym Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, na razie w obecności lekarzy szkoleniowców, odbyły się pierwsze zabiegi z udziałem nowego i nowoczesnego robota da Vinci. Poddani im zostali dwaj pacjenci urologiczni, u których dokona-

no chirurgicznego, skomplikowanego wycięcia prostaty wraz z nowotworem.

- Po blisko dwóch miesiącach przygotowań i szkoleń (choć to dopiero ich początek) robot o imponującej wartości ponad 14 mln zł pokazał, co umie - żartobliwie podsumował szpital.

Sterowany przez operatora (lekarza) da Vinci wykonuje skomplikowane zabiegi chirurgiczne metodą małoinwazyjną. Z wizualizacją 3D, redukcją krwi podczas zabiegu i szansą na szybszy powrót do zdrowia pacjentów.

- Obaj pacjenci są już w domach. Ponieważ czuli



FOT. SZPITAL UNIWERSYTECKI

się bardzo dobrze, wypisani zostali cztery dni po przeprowadzonych operacjach - informuje Sylwia Malcher-Nowak, rzeczniczka szpitala.

Pierwszy rozległy zabieg robotyczny nie miałby szans powodzenia bez dobrze przygotowanego, sprawnego personelu. W historycznej operacji udział wzięli urodziny prof. Maciej Salagierski i Maciej Sroczynski, anestezjolog i koordynator wdrażania robotyki w szpitalu Paweł Matecki, pielęgniarka anestezjologiczna Natalia Mrowiec oraz instrumentalariuszki: Elżbieta Gauza, Katarzyna Urba-

nowicz, Lucyna Szatkowska i Olena Prodan.

- Planujemy stworzyć aż sześć zespołów z różnych dyscyplin, które będą korzystać z tego cudu techniki medycznej: urologicznej, chirurgicznej, ginekologicznej, torakochirurgicznej, laryngologicznej, a nawet chirurgii dziecięcej - zapowiada lecznica. A rzeczniczka dodaje: - Chcemy w przyszłości wykonywać zabiegi robotyczne w chirurgii dziecięcej, choć w tej chwili jeszcze żaden szpital w Polsce ich nie przeprowadza, a tylko jeden przygotowuje. (el)

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn.zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórznej 22 (piętro III i VIII) i przy ul. Generała Jarosława Dąbrowskiego 41 (piętro II) zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Zielona Góra lub pod nr. telefonów: (+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 302, (+48) 68 47 55 655 i (+48) 68 47 55 689

SZPITAL

Kierowco, patrz na znaki

Uważaj, gdzie parkujesz - nawołuje szpital, przestrzegając kierowców przed konsekwencjami.

Nie prośbą, to groźbą. Szpital w Zielonej Górze lojalnie ostrzegł kierowców, którzy łamią zakazy parkowania na jego terenie. Samochody w porozumieniu z policją miałyby być odholowywane na koszt właściciela pojazdu.

Od kilku miesięcy przestrzeń między szpitalnymi budynkami to - w związku z przebudową układu komunikacyjnego - prawdziwy plac budowy. I choć lecznica doskonale zdaje sobie sprawę z utrudnień w poruszaniu się spowodowanych modernizacją swojego „podwórka”, odpuścić nie mogła. Parkowanie samochodów gdzie popadnie stwarza poważne problemy: utrudnia poruszanie po terenie szpitala karetkom i innym pojazdom uprzywilejowanym oraz prowadzenie prac modernizacyjnych (np. gdy przez godzinę poszuku-

je się właściciela pojazdu, który zablokował wjazd na budowę), grozi też uszkodzeniem samochodu przez ciężki sprzęt.

- Samochody stawały nawet bezpośrednio pod znakami zakazu parkowania. Wśród ich właścicieli byli nasi pracownicy. Od kiedy nagłośniliśmy problem, chyba zauważyliśmy pewien progres w zachowaniu kierowców - relacjonuje Sylwia-Malcher, rzeczniczka lecznicy.

Prawdopodobnie pomogła też pierwsza interwencja funkcjonariuszy. - Patrol policji zastał samochód za-

parkowany w miejscu zakazu i wezwał holownik. Ponieważ pojawił się właściciel, zapłacił tylko połowę kwoty za przyjazd holownika - informuje podinsp. Małgorzata Barska.

- Żeby było lepiej, najpierw musi być gorzej - mówi szpital w kontekście toczącej się budowy. Dziś tujejsi kierowcy do dyspozycji mają pobliski płatny parking pod Palmiarnią, ale za kilka tygodni będzie już gotowy największy szpitalny parking na 250 miejsc naprzeciwko Centrum Zdrowia Matki i Dziecka.

(el)

ŻUŻEL

Żużel to najpopularniejszy sport w mieście

- Każdy chciał zwyciężyć przy W69, bo dla naszych zawodników to szczególne miejsce - o współpracy z Falubazem mówi Roman Materek, pomysłodawca Lubuskiej Ligi Kapslowej.

- Skąd pomysł na takie rozgrywki?

Roman Materek: - Pomysł pojawił się już w zeszłym roku. Teraz dzięki zaangażowaniu klubu speedrowowego ZKS połączyliśmy siły i udało się zorganizować zawody. Rozgrywki wystartowały w styczniu, a od kwietnia planujemy kolejną edycję, tym razem na otwartych torach. Aktualnie mamy pięć torów: cztery na świeżym powietrzu oraz jeden w świetlicy.

- Jakie są zasady w Lubuskiej Lidze Kapslowej?

- Mecze odbywają się z udziałem sześciu drużyn po trzech zawodników i rezerwowych. I tak co piątek jedziemy kolejkę. Po dwóch zawodników z drużyny w biegu, jedno okrążenie. Można raz wypaść kapslem poza tor. To bardzo podobne do czwórmeczu żużlowego. Punktacja



Uczestnicy rozgrywek Lubuskiej Ligi Kapslowej

FOT. ARCHIWUM LUBUSKIEJ LIGI KAPSLWEJ

też jest jak w żużlu. W połowie marca powinniśmy poznać najlepszą ekipę.

- Skąd wzięła się wasza „zajawka” na grę w kapsle? Co jest w niej najciekawsze?

- Wiadomo, że najpopularniejszy sport w mieście to żużel i wielu z nas marzyło, by być jak Andrzej Huszcza czy Piotr Protasiewicz. Ale z różnych względów pozostała nam rywalizacja na to-

rze kapslowym, gdzie nierzadko emocje są ogromne. Kiedyś w kapsle grało się na kwietnikach lub na piasku, a teraz zyskujemy coraz więcej możliwości do gry. Najciekawsze jest to, że

możemy trochę poczuć się jak żużlowcy na prawdziwym torze. Ważne jest także współzawodnictwo z kolegami z innych części miasta oraz po prostu świetna zabawa.

- Ile osób aktualnie gra w kapsle w Zielonej Górze? - Aktualnie to około 50 osób.

- Rok temu tor do gry w kapsle powstał na terenie stadionu przy W69. Jak oceniasz ten pomysł? Jak podobały ci się zawody na tym obiekcie?

- To coś niesamowitego, że Falubaz zdecydował się na zbudowanie toru na W69! Zawody były naprawdę ekscytujące. Każdy chciał zwyciężyć przy W69, bo dla naszych zawodników to szczególne miejsce.

- Jakie są wasze plany? Rozwój rozgrywek ligowych,

powstanie nowych torów w mieście?

- Chciałbym, aby powstały w mieście nowe tory. Myślę nad założeniem stowarzyszenia, które pozwoli nam się rozwijać. Na pewno będziemy organizować rozgrywki ligowe. Przed nami już trzeci sezon cyklu Grand Prix Zielonej Góry. Przewidujemy także kilka imprez dodatkowych. Zachęcam do śledzenia naszej grupy na Facebooku: Lubuska Liga Kapslowa. Tam pojawią się informacje o kolejnych wydarzeniach. Chciałbym również bardzo podziękować klubowi żużlowemu za dotychczasową współpracę, wsparcie, wspólną grę przy W69 i za patronat nad naszymi rozgrywkami. Dzięki temu coraz więcej osób dowiaduje się o naszej pasji i nam kibicuje.

- Dziękuję.

Małgorzata Dobrowolska



ŻUŻEL

Ważne wsparcie dla szkoły żużlowej

Wspieraj talenty zielonogórskiego żużla! To nic nie kosztuje! Wystarczy przekazać Stowarzyszeniu ZKŻ, które prowadzi zielonogórską szkołę, 1,5 proc. należnego podatku dochodowego za 2023 rok.

Żużel to sport wymagający wielkiej odwagi, zaangażowania, wytrwałości i pracowitości. Przy systematycznym szkoleniu na właściwym poziomie, które zapewnić może także wsparcie kibiców z 1,5 proc. podatku, obecni i przyszli adepci są w stanie osiągać mistrzowskie wyniki.

Każdy kibic może pomóc

Chłopcy, którzy teraz zdobywają pierwsze żużlowe szlify w szkółce, marzą by być jak ich sportowi idole, dawni wychowankowie klubu: dyrektor sportowy Piotr Protasiewicz czy Grzegorz Walasek, który niedawno dołączył do sztabu szkoleniowego.

- Obaj wiemy, jak wymagające są treningi w żużlu, przekonaliśmy się o tym na własnej skórze. Cieszę się, że Grzegorz zdecydował się na pracę z najmłodszymi adeptami i przekaze im cenną wiedzę szkoleniową, co wpłynie na poziom naszych wychowanków. Chcemy, by nasza młodzież osiągała suk-



cesy, by zielonogórcy fani znów byli dumni z wychowanków w drużynie - mówi P. Protasiewicz.

Wszyscy kibice mogą w tym pomóc, przeznaczając 1,5 proc. należnego podatku dochodowego za 2023 rok na rzecz Stowarzyszenia ZKŻ, które prowadzi zielonogórską szkołę żużlową.

Ferie z Falubazem

W Zielonej Górze chłopcy zyskują dobre warunki do szkolenia, zimą korzystają z zajęć na sali pod okiem profesjonalnych trenerów, a w sezonie czekają ich intensywne treningi.

- Od marca zaczniemy pracę na torze, w warsztacie i parkingu. Będę pracował z chłopakami, którzy zaczynają jeździć w klasie 125cc oraz 250cc, czyli z tymi najmłodszymi. Postaram się od początku eliminować błędy podczas jazdy i przekazywać, jak poprawnie prowadzić motocykl żużlowy - dodaje G. Walasek.

Zanim jednak to nastąpi, nasza młodzież ma fe-

rie z Falubazem. Chłopcy przez kilka dni mają spotkania w warsztacie przy motocyklu, spotkanie z psychologiem, trening sprawnościowy, basen, a na koniec ferii - pizza day!

Sukces projektu Falubaz Junior

Solidne szkolenie to priorytet w klubie, a dzięki temu, że w Zielonej Górze powstanie minitor będzie ono jeszcze bardziej rozwinięte. W akcję zaangażowani byli przede wszystkim kibice. To właśnie oni zgłosili do budżetu obywatelskiego zadanie, które dotyczyło budowy obiektu treningowego oraz infrastruktury potrzebnej do dalszego rozwoju szkoły żużlowej. Dzięki zaangażowaniu kibiców, projekt Falubaz Junior zdobył tak wiele głosów, że zostanie zrealizowany. To oznacza, że w Zielonej Górze powstanie bardzo ważny obiekt, na którym szkoleni będą najmłodszy adeptci.

Małgorzata Dobrowolska

W kwietniu Polska-Kosowo w hali CRS!

Piłka ręczna w reprezentacyjnym wydaniu powraca do Zielonej Góry. Fani tej dyscypliny sportu mogą rezerwować nie-dziele, 7 kwietnia. O 18.00 w hali Centrum Rekreacyjno-Sportowego kobieca reprezentacja Polski zmierzy się z Kosowem.

Będzie to mecz eliminacyjny do mistrzostw Europy, które pod koniec roku odbędą się na parkietach Węgier, Austrii i Szwajcarii. Rywalkami biało-czerwonych w grupie ósmej są szczypiornistki z Danii i Kosowa. Podopieczne norweskiego trenera Arne Senstada zainicjują kwalifikacje od meczu z drużyną z kraju Hamleta, 28 lutego w Lubinie. 2 marca odbędzie się rewanż w Danii. Miesiąc później nasza reprezentacja zmierzy się z Kosowem. Najpierw 4 kwietnia w Przisłcinie, w niedzielę, 7 kwietnia, w Zielonej Górze. Mecz w naszym mieście będzie zatem wieniec eliminacji.

- Dziewczyny na pewno będą u nas już od piątku. Hala będzie gotowa od czwartku. Piątek, sobota, niedziela do dyspozycji. W sobotę będą oficjalne treningi - informuje Robert Jagiełowicz, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Zielonej Górze.



Polki ponownie zagrają w Zielonej Górze

FOT. PAWEŁ BEJNAROWICZ ZPR

Od 2010 roku, czyli od powstania hali CRS, mieliśmy w Zielonej Górze różne zmagania o charakterze międzynarodowym i krajowym.

W grudniu było to klubowe starcie szczypiornistek KGHM Chrobrego Głogów z Industrią Kielce. Wcześniej grali u nas siatkarze, siatkar-

ki (zarówno w wymiarze klubowym, jak i reprezentacyjnym), rywalizowały też męskie i żeńskie reprezentacje w piłce ręcznej oraz futsaliści.

Po raz pierwszy reprezentacja polskich szczypiornistek w Zielonej Górze zameldowała się 10 lat temu. Czwarty wówczas zespół mistrzostw

świata, prowadzony jeszcze przez Kima Rasmussen, pokonał Portugalię 29:21. To też były eliminacje do mistrzostw Europy. W 2015 roku Polki ponownie zagrały pod wodzą Duńczyka w Zielonej Górze. W towarzyskim meczu pokonały Czarnogórę 28:26, tuż przed wyjaz-

dem na mistrzostwa świata. Niespełna rok później, już pod wodzą Leszka Krowickiego, biało-czerwone zagrały w hali CRS towarzyski turniej. Polki zajęły wówczas drugie miejsce, pokonując Słowaczki 28:18 i przegrywając ze Szwedkami 27:31.

- Reprezentacja zawsze tutaj się bardzo dobrze czuła. Dziewczyny chcą tu wracać i to nas bardzo cieszy - dodaje R. Jagiełowicz. Nie ukrywa, że od momentu powstania hali CRS w kraju przybyło sporo obiektów, które chętnie goszczą narodowe reprezentacje w sportach halowych. - Jest coraz trudniej, ale my mamy dobrą markę. Zasużyliśmy i zapracowaliśmy na nią. Miło nas wszyscy wspominają. To jednak nasza wspólna praca, bo Zielona Góra zawsze słynęła z dobrego dopingu i również teraz zależy nam, żeby się państwo licznie pojawili - zachęca dyrektor MOSiR-u.

(mk)

Dotkliwie klęski

Trzykrotnie grali w tym roku piłkarze ręczni Olimpu AZS-u Uniwersytetu Zielonogórskiego i trzykrotnie wysoko przegrali. Czy przełamią się w sobotę, 17 lutego?

Akademicy najpierw ulegli dwukrotnie 18:33 drużynom z Nowej Soli i Kątów Wrocławskich. W minioną sobotę zmierzyli się z liderem, niepokonanym Grunwaldem Poznań. Mecz w hali UZ, a zwłaszcza druga połowa wyglądała jak egzekucja na zamykających tabelę zielonogórczanach. Doświadczony zespół z Poznania rozgromił AZS aż 27:10 (14:7). W drugiej połowie podopieczni Ireneusza Łuczaka przez kwadrans nie mogli rzucić bramki. Po zmianie stron uczynili to zaledwie czterokrotnie, z czego dwa razy z rzutu karnego. - Nie możemy spuszczać głów. Musimy być mężczyznami. Jeszcze mamy mecze z zespołami, które są blisko nas w tabeli i do nich musimy się przygotować - uważa trener AZS-u. W sobotę, 17 lutego, do AZS-u przyjedzie ósmy w stawce SKPR Świdnica. Spotkanie rozpocznie się o 17.00. (mk)

Zaakceptował chłód

Cztery złote i jeden srebrny medal mistrzostw Europy przywiózł z rumuńskiej Oradei Filip Kołodziejski. Zielonogórski pływak specjalizujący się w tzw. lodowym pływaniu ma za sobą kolejny udany występ na imprezie rangi międzynarodowej.

Lodowe, czyli zimowe pływanie. Na otwartych basenach lub naturalnych akwenach, w których woda nie może przekroczyć 5 stopni. W ta-

kich warunkach zielonogórczanin potrafi szybko pływać. Dowodem sukcesy. Kołodziejski w Rumunii zaczął od złota na 50 metrów motylkiem, następnie stał na najwyższym stopniu podium w sztafecie mieszanej, z którą był najlepszy w konkurencji 4x50 m stylem dowolnym, w dodatku z rekordem świata. Kolejny start też przyniósł indywidualne złoto, tym razem na 100 m stylem dowolnym. Ostatniego dnia zmagania pływak z naszego miasta dołożył jeszcze trzecie indywidualne złoto na 50 metrów grzbietem oraz srebro w sztafecie mieszanej 4x50 m stylem zmiennym. -

Mistrzostwa dla mnie bardzo udane. Jestem zadowolony z tego, jak popłynąłem. Widzę, że cały proces treningowy przyniósł zakładane przeze mnie efekty. Wiem, co robić dalej, żeby jeszcze się poprawić - przyznaje 28-latek, który do mistrzostw szykował się, trenując nad jeziorem w Dąbiu.

Z międzynarodowych imprez co roku przywozi medale. Zaczął w 2022 roku od złota i srebra mistrzostw świata, które odbyły się Głogowie, z francuskiego Samoëns przed rokiem wrócił już z czterema „krążkami” (złoto, srebro i dwa brązy). Medalowa tendencja rośnie, mimo że konkurentów przybywa. Do wyścigów

w lodowatej wodzie przekonują się pływackie gwiazdy, które znają smak medali olimpijskich.

Organizatorom zawodów i naszemu pływakowi marzy się w przyszłości obecność lodowego pływania w programie zimowych igrzysk. - Wejście do takiej wody to zawsze wyzwanie. Jest uczucie zimna, ale cała sztuka polega na tym, żeby to zaakceptować i wiedzieć, że nic nam się nie stanie - tłumaczy zawodnik, który zdecydowanie bardziej od zimy woli lato i ciepłe miejsca. - Nigdy nie lubiłem chłodu. Znalazłem sposób, żeby sobie z tym radzić i stawić temu czoła. (mk)



Niech nikogo nie zwiedzie ten uśmiech! Filip Kołodziejski pływał w wodzie nieprzekraczającej 5 stopni.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE FILIPA KOŁODZIEJSKIEGO

MOIM ZDANIEM

Andrzej Flügel

Farbowane lisy

Już niecałe dwa miesiące do wyborów samorządowych. Na szczęście już chyba skończyły się czasy, kiedy kandydaci nagłe gremialnie pokazywali się na stadionach. A tam obiecywali, że jak oni znajdą się w radach miejskich albo na czele miast i powiatów, to lokalny sport zyska zasłużoną pomoc, będzie dostrzeżony, wspomógł i nowa władza, w odróżnieniu od starej, oraz innych kandydatów, poprze go, jak tylko będzie mogła.

U nas taką najlepszą okazją były mecze żużlowe i pewnie wielu kibiców pamięta, kiedy spiker obowiązkowo musiał wymienić, kto dziś siedzi na trybunie honorowej, a bywało, że niektórzy wychodzili na murawę i deklarowali kupno nowych opon i oleju. To już chyba za nami, tym bardziej że ekstraklasa żużlowa startuje niemal równolegle z wyborami. Jest jednak Facebook. Tam dopiero będzie się działo! Fotki z kandydatami goszczącymi na koszykowie czy na trybunach stadionu piłkarskiego w swojej miejscowości, dodajmy - pewnie pierwszy raz od lat. Wpisy zachęcające zespół do walki i znane



nam już obietnice pomocy i dostrzeżenia, oczywiście pod warunkiem, że ludzie wybiorą kandydata.

Tak pewnie jest na całym świecie i tego się nie uniknie. Ja jednak apeluję do kibiców: nie dajcie się zwieść farbowanym lisom! Jeśli to ludzie, których nigdy nie widzieliście na stadionie albo wiecie, że do tej pory byli obojętni na losy drużyny z waszego miasta i jeszcze podkreślali, że oni wolą oglądać wielki futbol na ekranie telewizora, to nie głosujcie na nich! Oni dostaną się do rady, zasiądą w fotelu burmistrza czy prezydenta i zapomną o sporcie. Do następnych wyborów...

Kiedy zespół, któremu kibicujesz, najpierw wysoko przegrywa, ale potem goni i prawie dogania rywala, to nie wiesz, czy ganić go za to, że dał się początkowo tak zdominować, czy też chwalić za to, że potrafił odrobić prawie wszystkie straty. Uważam, że to pierwsze. Jeśli ekipa walczy o życie, gra mecz, który może w rezultacie rozstrzygnąć, czy zostanie w lidze, a dodatkowo jej przeciwnikiem jest drużyna mająca taki sam bilans, to nie może wyjść z szatni tak dramatycznie nieskoncentrowana, wolna i rozmemłana jak Enea Stelmet Zastal w trzeciej kwarcie. Jej wynik 11:32 jest porażający! Pozwalaliśmy zespołowi z Gliwic na wszystko, więc on, prezentując

solidną koszykówkę, wbił nas w parkiet! To było straszne i nie pamiętam tak fatalnej kwarty z ekipą, która jest w naszym zasięgu. Zresztą to, że GTK Gliwice to nie jakieś tuzy basketu, udowodniła ostatnia kwarta, wygrana przez nas 38:22.

Tylko co z tego? Zwyciężyli goście, mają od nas jedno zwycięstwo więcej i lepszy bilans. Wszyscy od dawna powtarzają, że oprócz spodziewanych sukcesów u siebie z sąsiadami w tabeli musimy jeszcze wygrać coś ekstra z kimś, kto plasuje się wyżej. Przed tygodniem rozjechał nas ligowy średniak, czyli MKS Dąbrowa Górnicza, ale gdzie nam szukać sukcesów z lepszymi, kiedy sąsiad w tabeli bezkarnie „jedzie” sobie z nami i wywozi jakże cenne zwycięstwo. Kiedy w pierwszej rundzie graliśmy sporo meczów na wyjeździe, wielu przekonywało, że w rewanżach podejmujemy większość rywali u siebie. I co? Właśnie nic. W 2024 roku z czterech spotkań w hali CRS wygramyśmy jedno! W sumie w całym sezonie rywale wyjeżdżali z Zielonej Góry jako zwycięzcy aż dziewięciokrotnie. Czego się doczekaliśmy!

Dotąd nikt nie miał pretensji do zespołu, bo jego trudna sytuacja wynikała z wielkich kłopotów organizacyjnych klubu. Potem były kontuzje, choroby, brakowało centymetrów pod koszem, a następnie solidnego strzelca i rozgrywającego. Dziś są, jak się wydaje, zespół powinien wyglądać znacznie lepiej niż wygląda. Żle to wróży, oj źle....

KOSZYKÓWKA

Na przerwę udajemy się w kiepskich nastrojach

Tylko jeden zespół Orlen Basket Ligi ma gorszy bilans od Enei Stelmetu Zastalu. Zielonogórzanie wyprzedzają jedynie Muszyniankę Domelo Sokoła Łańcut. Na parkiet wrócą 29 lutego, by zmierzyć się ze Śląskiem Wrocław.

Klimat pracy przez najbliższe dwa tygodnie byłby zdecydowanie lepszy, gdyby podopieczni Davida Dedka wygrali z Taurenem GTK Gliwice. Rywal - odkąd gra w koszykarskiej ekstraklasie, czyli od sezonu 2017/18 - nigdy nie wygrał z Zastalem. Do niedzieli. Zielonogórzanie ulegli 94:99. Nie pomogła szaleńcza trzecia aż 11:32. Nie pomogło też ponad trzy tysiące dopingujących kibiców (rekord sezonu pod względem frekwencji w CRS). - Pierwsze trzy kwarty zagrałyśmy za miękko i za wolno. Dopiero w czwartej kwarcie odrobiliśmy sporą różnicę - ocenił trener Dedek. GTK miało już 21-punktową przewagę.

W Zastalu zadebiutował A.J. English. Pokazał sporo jakości, miał 4/4 za 2 pkt., 1/2 za 3 pkt., rozdał też trzy asysty, a dwukrot-

nie jego intencji nie zrozumieli koledzy, co kończyło się stratami. Jakość na rozegranie powinien podnieść i czas powinien działać na jego korzyść. Potworne ubytki wyszły za to kolejny raz w strefie podkoszowej. Zastał miał 26 zbiórek (tylko cztery ofensywne), zaś rywal aż 44 (14 w ataku, 30 w obronie). Zielonogórzanom mocno we znaki dał się Łukasz Frackiewicz. - Wyrwaliśmy ważne piłki, które okazały się kluczem do zwycięstwa. Na pewno zrobiliśmy bardzo duży krok w stronę utrzymania - ocenił podkoszowy gość, autor 15 pkt. i 11 zbiórek.

Już po zamknięciu tego numeru „Łącznika” zielonogórzanie we wtorek, 13 lutego, mierzyli się jeszcze na wyjeździe z brytyjskim Newcastle Eagles w ramach ligi ENBL. Najbliższe dni to w koszykarskim kalendarzu zmagania o Puchar Polski, a potem okienko reprezenta-



Po meczu z GTK Zastał ma bilans 5-16. Gliwiczanie i gdynianie mają o jedną wygraną więcej (6-15), zaś tabelę zamyka zespół z Łańcuta (4-17). Degradacja czeka ostatni zespół na koniec sezonu.

FOT. MARCIN KRZYWICKI

cyjne. To będzie czas, który Zastał będzie musiał dobrze przepracować, bo wszystko wskazuje na to, że zielonogórzanom do końca przyjdzie drzeć o utrzymanie. Pozostaje jeszcze dziewięć meczów. Zielonogórzanie 29 lutego zagrają u siebie ze Śląskiem Wrocław. W hali CRS później zmierzą się jeszcze trzykrotnie, kolejno z: Polskim Cukrem Startem Lublin (21.03), Krajową Grupą Sportową Arką Gdynia (01.04) i Icon Sea Czarnymi Słupsk (11.04).

- Musimy się przygotować mentalnie, fizycznie. Myślę, że dalej wierzymy w siebie i każdego, kto siedzi obok nas w szatni, ale musimy wznieść się na wyżyny, jeśli chodzi o przygotowanie do meczu i sferę mentalną. Jeśli to zrobimy, będzie wszystko dobrze - uważa Marcin Woroniecki, gracz Zastalu.

(mk)

Weekend kibica

PIŁKA RĘCZNA

• **sobota, 17 lutego:** 15. ko-

lejka I ligi, Olimp AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego - ŚKPR Świdnica, 17.00,

hala UZ przy ul. prof. Szafra

• **niedziela, 18 lutego:** 14.

kolejka II ligi, SPR Włoszakowice - UKS Bachus Zielona Góra, 15.00

KOSZYKÓWKA

• **niedziela, 17 lutego:** 25.

kolejka II ligi, CM Magnolia KKS Siechnice - Q8 Oils

SKM Zastał Zielona Góra,

14.00

(mk)

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

Ilu zielonogórzan zobaczy Paryż?

Zielonogórcy pięciobości walczą o nominacje olimpijskie. Za nimi mistrzostwa Polski w Drzonkowie, przed nimi kilka zawodów w Pucharze Świata i mistrzostwa globu w Chinach.

O ocenę zakończonych przed kilkoma dniami mistrzostw kraju poprosiliśmy trenera-koordynatora w ZKS Drzonków Tomasza Cygańskiego.

- Te mistrzostwa zostały przyspieszone z uwagi na cykl zawodów Pucharu Świata, które są kwalifikacjami do igrzysk w Paryżu - usłyszeliśmy od szkoleniowca. - Pierwsze już niebawem w Kairze, potem jeszcze pięć zawodów, w tym finał oraz mistrzostwa w Chinach. Jeśli chodzi o niedawne mistrzostwa Polski to Ewa Pydyszewska była czwarta, więc zaraz za podium, Natalia Dominiak dziewiąta, a Kamil Kasperczak czwarty. Dominiak miała w czasie biegu problemy z odnowionym urazem, Pydyszewska wystartowała na swoim poziomie, z kolei Kasperczak miał nieco słabszą szermierkę, walczył do końca o medal, ale się nie udało, bo był piąty. W sumie na podium stanęła tylko, wy-

walczając brąz, Oktawia Nowacka, która występuje w naszych barwach. Jest pewien niedosyt, bo w tamtym roku były trzy medale, teraz tylko jeden.

Dodajmy, że drugie miejsce zajęli indywidualnie Anna Maliszewska i Sebastian Stasiak z Olimpii Zielona Góra. Zapytaliśmy trenera o szansę na udział w igrzyskach zawodników zielonogórskich.

- W tej chwili jedyną kwalifikację olimpijską ma warszawiak Łukasz Gutkowski - powiedział T. Cygański. - Wywalczył ją w Krakowie podczas igrzysk europejskich. Najwięcej punktów rankingowych ma Anna Maliszewska. Ona oraz Natalia Dominiak i Ewa Pydyszewska mogą poprzez punkty rankingowe w Pucharach Świata uzyskać minimum olimpijskie. Z chłopców walczy Kasperczak i już ten najbliższy Puchar Świata w Kairze poka-



Oto kobiece podium mistrzostw kraju w Drzonkowie. Na czele Małgorzata Karbownik (Legia Warszawa), druga Anna Maliszewska (Olimpia Zielona Góra) i trzecia Oktawia Nowacka (ZKS Drzonków)

FOT. POLSKI ZWIĄZEK PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO

że, czy ta szansa jest realna. Oprócz zdobywania punktów za awans do finału i miejsca uzyskane w pucharze kwalifikację zdobędą zawodnicy, którzy będą na podium podczas mistrzostw świata w Chinach. Tak więc bardzo ważne są eliminacje i wejście do osiemnastki, a potem dobra lokata. Przed naszymi zawodnikami zacięta walka o uzyskanie nominacji. Mam nadzieję, że któraś z dziewcząt albo Dominiak, albo Nowacka pojedzie do Paryża.

Tyle trener. Dodajmy, że była to ostatnia w Polsce impreza z jazdą konną, ale już zawodnicy z młodszych kategorii zamiast parkuru mieli tor przeszkód. Jazda konna jeszcze będzie podczas PS i igrzysk. Zielonogórski klub od dawna dysponuje pełnowymiarowym certyfikowanym torem przeszkód nazywanym przez wielu „Ninja Warrior”.

(af)

TENIS STOŁOWY

Bez punktów

Nie powiększył swojego dorobku w Lotto Superlidze walczący o pozostanie w gronie najlepszych ZKS Palmiarnia Zielona Góra.

Podopieczni Lucjana Błaszczyka mogą żałować zwłaszcza domowego meczu z Akademią Zamojską Zamość. ZKS przegrał 1:3. Pierwszy pojedynek wygrał Navid Shams, trzy kolejne kończyły się zwycięstwami rywali w stosunku 3:2. Dwa dni później zielonogórzanie zegrali w Jarosławiu z ekipą Oxynetu. ZKS znów przegrał 1:3 i ponownie tylko Irańczyk grający w Zielonej Górze był w stanie rozstrzygnąć na swoją korzyść jeden pojedynek. ZKS jest na przedostatnim miejscu w szóstoszpółowej grupie spadkowej. - Będzie nam ciężko się utrzymać - nie ukrywa Lucjan Błaszczyk. ZKS-u najprawdopodobniej nie wspomogą już też Japończyk Taku Takakiwa. Kolejny mecz zielonogórzanie rozegrają 15 marca na wyjeździe. Rywalem będzie Bałta AZS AWFis Gdańsk. Dwa dni później do Drzonkowa przyjedzie ostatnia w tabeli Poltalex Pogoń Lębork.

(mk)

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 541 (1.131)

Tutaj tańczyła słynna rewia lodowa z Paryża

- Na Walentynki poproszę jakąś niesamowitą, lekką opowieść o Zielonej Górze, o miejscu, w które moglibyśmy pójść – usłyszałem zamówienie. Proszę bardzo! Pójdziemy do cyrku na placu Słowiańskim. Niesamowitego cyrku...

- Czyżniewski! Stop! Tylko nie o cyrku na placu Słowiańskim, znowu będziesz opowiadał o nogach słonia – moja żona nie była w walentynkowym nastroju. Z całą siłą trzepnęła patelnią w... blat.

Jak mam opowiadać o pl. Słowiańskim i cyrku bez wspomnienia, że pierwszy raz w życiu zobaczyłem tam... nogi słonia. Byłem parolatką. Ojciec zabrał mnie na spacer. Szliśmy przez plac, na którym zatrzymał się cyrk. Gorące lato. Pracownicy cyrku podnieśli trochę poły namiotu, by do środka dostało się świeże powietrze.

- Zobacz! Widzisz te wielkie nogi? To nogi słonia – pokazywał mi ojciec. Byłem zachwycony, chociaż nic więcej już nie zobaczyłem. To było jakieś 60 lat temu.

Cyrk Gryf

Postanowiłem sprawdzić, co to był za cyrk. - Co! Ja nie znajdę? - mówiłem sobie po cichu. I chyba znalazłem. Cyrki w Zielonej Górze zatrzymywały się w różnych miejscach. Przy ul. Jana z Kolna, ul. Podgórznej, Wyspiańskiego, Wazów, Dąbrówki, Dąbrowskiego, Waryńskiego... W 1972 r. na pl. Słowiańskim zatrzymał się cyrk „Kometa”. To jednak nie był ten mój cyrk.

Szukałem dalej. Jest! Sierpień 1962 r. - Od dziś występ cyrku „Gryf” - poinformowała „Gazeta Zielonogórska” w wydaniu z 3 sierpnia 1962 r. - Na pl. Słowiańskim rozbił namioty cyrk „Gryf”. Na uwagę zasługuje tresura słoni. W występach biorą udział artyści z NRD.

Niemcy pokazywali akrobacje motocyklowe. Gazeta oceniła tresurę słoni S. Basty za rewelacyjną. Artyści wy-



W 1962 r. rewia „Paris sur Glace” przez trzy miesiące gościła w Polsce. Obejrzało ją ponad pół miliona widzów. Fragment plakatu reklamowego z występów na Węgrzech.

stępowali w Zielonej Górze przez 11 dni, po czym zwolnili miejsce i przenieśli się do Świebodzina.

Dzisiaj pl. Słowiański to w zasadzie zaczątek niewielkiego parku. Jednak przez wiele dekad pełnił rolę placu festynowego, miejsca spotkań, wieców i koncertów. Bawiły się tutaj tłumy.

- Co z tą rewią z Paryża, o której piszesz w tytule? - moja żona postanowiła przerwać mi cyrkowe wspomnienia.

Artyści z Paryża

Nie da rady oderwać się od cyrku. Jeszcze nie opadł kurz po „Gryfie”, a na pl. Słowiańskim wielki namiot zaczęli ustawiać pracownicy Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych w Warszawie. Szykowało się wydarzenie bez precedensu.

- Już jutro wystąpi rewia na lodzie „Paris sur Glace” - informowała „Gazeta Zielonogórska” w wydaniu z 28 sierpnia 1962 r., prezentując zdjęcie Ni-

cole Ardnet i Jozefa Ruschka tańczących na lodzie walca cesarskiego. - O godz. 19 wystąpi po raz pierwszy w Zielonej Górze na pl. Słowiańskim rewelacyjny, 40-osobowy zespół paryskiej rewii na lodzie „Paris sur Glace”. Zespół, którego występy oklaskiwało prawie pół miliona widzów Radomia, Białegostoku, Olsztyna, Koszalina, Bydgoszczy, Szczecina i ostatnio Gorzowa, gościł będzie w naszym mieście tylko kilka dni.

Na przełomie lat 50. i 60. XX wieku rewia z Europy Zachodniej raczej nie jeździła na Wschód. „Paris sur Glace” była wyjątkiem. Często występowała w krajach za żelazną kurtyną. Zawsze we współpracy z lokalnymi cyrkami. To miejscowi odpowiadali za namioty i organizację. Francuzi dawali show. W rzeczywistości rewię tworzyła międzynarodowa ekipa mistrzów jazdy figurowej na lodzie.

„Paris sur glace” nazwą nawiązuje jeszcze do XIX-wiecznej tradycji stolicy Francji, gdzie paryżanie chodzili na Pola Elizejskie, by pojeździć na łyżwach. Ta tradycja przetrwała do dzisiaj. Odkryte lodowisko co roku pojawia się w okolicach Świąt Bożego Narodzenia przed ratuszem - to Paryż na lodzie. Wstęp jest bezpłatny.

Piękny występ

W 1962 r. rewię zarządzał Marcel Daury, choreografię przygotowała Jacqueline Vives, jednak orkiestrą dyrygował już Polak Kazimierz Rossa. Tak wynika z plakatu przygotowanego na występy w Polsce.

Zielonogórzanie szczególnie wypełnili namiot. - „Paris sur glace” jest zespołem rewiowym, program więc rozrywkowy: głównie egzotyka i modne dziś przeboje calipso, twist, cha-cha-cha, Come prima - opisywała pierwsze występy „GZ”. - Przez estradę-lodowisko mkną tancerki i tancerze. Kilkunastoosobowy balet (drobne, z wdziękiem potraktowane potknięcia zaliczamy do zjawisk towarzyszących zwykle premierom) przeplata popisy gwiazd tego zespołu - solistów i stanowią dla nich oprawę. Przy niektórych z nich można pisać już nie tylko o mistrzowsko opanowanej technice jazdy figurowej na lodzie, ale o tańcu artystycznym. (...) Sala bawiła się świetnie. Od dawna nie słyszeliśmy tak huraganowych oklasków.

Rewia występowała w Zielonej Górze do 5 września.

Tomasz Czyżniewski

Codziennie nowe opowieści i zdjęcia:

→ [Fb.com/czyzniewski.tomasz](https://www.facebook.com/czyzniewski.tomasz)



Przez wiele lat na pl. Słowiańskim organizowano koncerty, festyny i manifestacje
FOT. BRONISŁAW BUGIEL



Polski plakat reklamowy z 1962 r. autorstwa Tadeusza Jodłowskiego



Plakat reklamowy z 1957 r



Miasto zielonej komunikacji – MZK chwali się swoimi elektrycznymi autobusami. Ma ich 64.

FOT. BARTOSZ MIROSLAWSKI

DZIŚ

ZIELONA TRANSFORMACJA

Przestawienie komunikacji miejskiej na autobusy elektryczne to był kontrakt stulecia. Pierwsze ursusy wyjechały na ulice miasta w sierpniu 2018 r.

Powstało centrum przesiadkowe, przebudowano zajezdnię i wciąż kupujemy kolejne, ekologiczne pojazdy. Razem od 2018 r. do końca marca br. wydamy 374 mln zł przy 85-procentowym wsparciu UE. Teraz sami zaczynamy wytwarzać energię elektryczną.

3,5 mln

kilometrów pokonują rocznie miejskie elektryki. W MZK w sumie są 64 pojazdy: trzy sześciometrowe, 57 12-metrowych i cztery przegubowe 18-metrowe. - W najbliższych tygodniach spodziewamy się kolejnych pięciu elekrobusów marki PILEA (pojazdy 10-metrowe), które będą jeździć m.in. na ul. Chmielną i Osiedlową - zapowiada Jacek Newelski, kierownik ds. rozkładu jazdy MZK. Ta dostawa zakończy całkowitą wymianę taboru MZK. Przewoźnik będzie miał 69 autobusów elektrycznych kupionych w latach 2018-24 i 17 mercedesów z silnikiem diesla spełniających wyśrubowaną normę Euro 6 kupionych w 2018 r.

Nowością jest działająca od grudnia zeszłego roku farma fotowoltaiczna w zajezdni autobusowej przy ul. Chemicznej. Do jej budowy wykorzy-



Na dachach zajezdni przy ul. Chemicznej zamontowano farmę fotowoltaiczną o mocy nominalnej 509,6 MWh.

FOT. BOGDAN PASTYRCZYK

stano dach wielkiej wiaty, pod którą parkują autobusy. Wytworzony z niej prąd jest wykorzystywany do ładowania „elektryków”. Moc nominalna farmy to 509,6 MWh - produkcja jest zależna od nasłonecznienia w danym roku. Nasze całkowite roczne zapotrzebowanie na prąd dla taboru wynosi niecałe 6000 MWh.

- Mniej więcej 60 proc. energii, którą tutaj wyprodukujemy, zużyjemy na własne potrzeby, resztę oddamy do sieci energetycznej - wylicza Robert Karwacki, prezes MZK.

Farma powstała dzięki projektowi pn. „Poprawa efektywności komunikacji miejskiej w Zielonej Górze”. To część większego zadania, w jej skład weszła budowa Inteligentnego Systemu

Transportu (pierwszy etap). Koszt farmy - 2,2 mln zł, z tego fundusze unijne z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko to około 1,5 mln zł.

To wstęp, bo przewoźnik ma zapewnione fundusze na II etap tego przedsięwzięcia z unijnego programu FENIKS. Na 11 pętach, gdzie dzisiaj funkcjonują ładowarki, powstaną również farmy fotowoltaiczne wraz z magazynami energii. Projekt zakłada, że będą mogły rocznie wytworzyć 5258,5 MWh energii. W ramach tego etapu rozbudowana zostanie farma na zajezdni, która obecnie znajduje się na części zadaszenia miejsc postojowych autobusów.

Koszt tego przedsięwzięcia to około 35 mln zł.

Miejski przewoźnik za trzy lata chce być w stu procentach samowystarczalny energetycznie. (rk)



Janusz Kubicki
prezydent Zielonej Góry:

- Zielona Góra jest zielona nie tylko z nazwy. Ekologia jest czymś, o co dbamy i o co zawsze walczymy. Jestem dumny z tego, że jako pierwsi w Polsce postawiliśmy na transport elektryczny, eliminując autobusy z silnikami diesla. To nie ostatnie nasze słowa. Na dachu wiaty w zajezdni MZK zbudowaliśmy wielką farmę fotowoltaiczną. Ponad jeden hektar paneli. Coś, co zasila nasze autobusy, a w konsekwencji pozwala na bycie niezależnym energetycznie.

Chcemy poszerzyć naszą farmę fotowoltaiczną. Oprócz zajezdni planujemy również ustawić panele na 11 pętach autobusowych wraz z magazynami energii. Pozwoli to osiągnąć cel, jakim jest zasilanie energią odnawialną wszystkich naszych autobusów. Natomiast po drugiej stronie miasta, w Raculi, chcemy zbudować nowoczesną instalację do segregacji śmieci. Będą one przerabiane na paliwo do elektrowni lub cementowni. Hałda śmieci przestanie rosnąć, a dzięki sprzedaży paliwa obniżymy koszty.



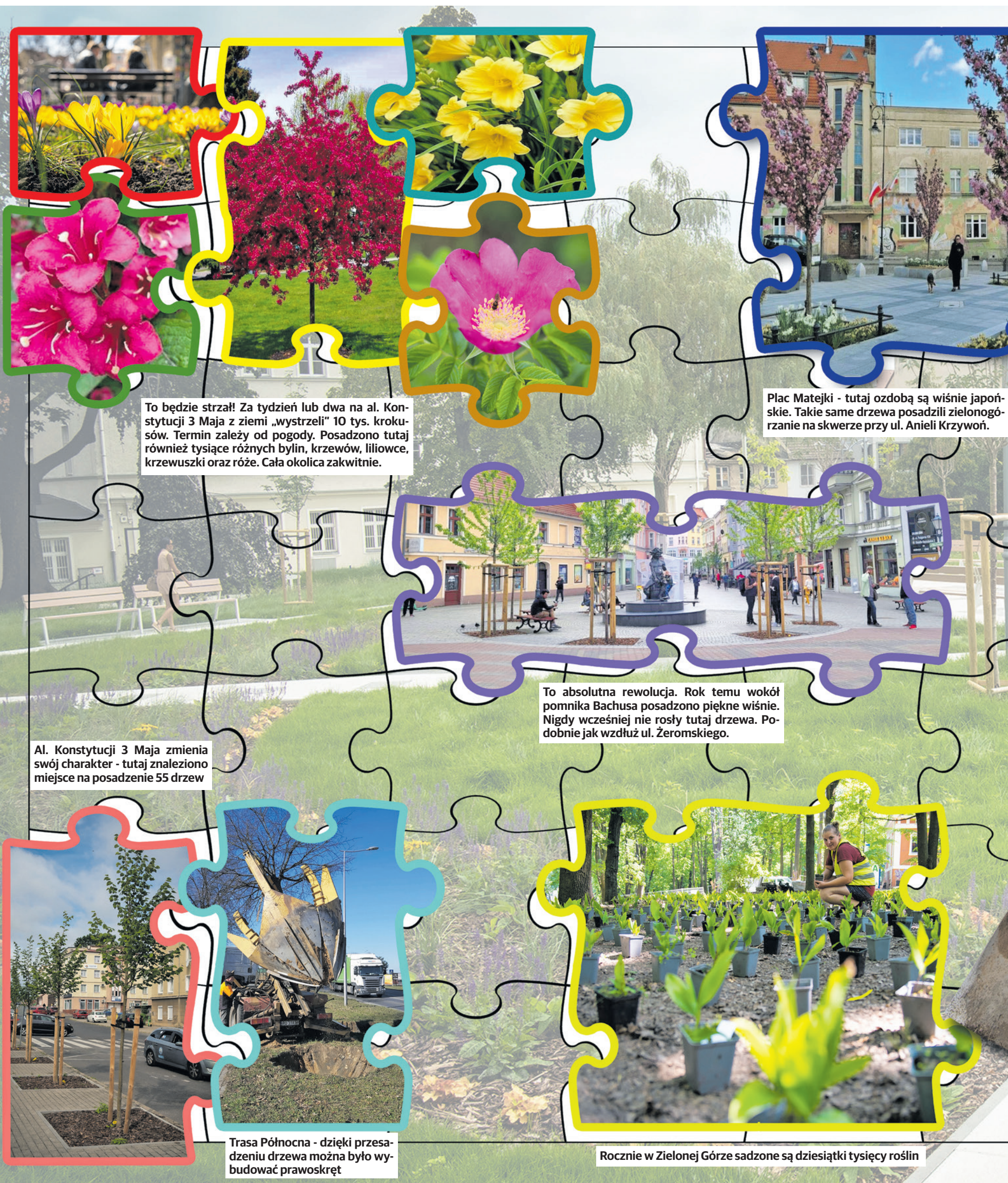
WZORAJ

JUTRO

DZIŚ

Panele na budynkach

W ramach termomodernizacji obiektów miejskich zamontowano fotowoltaikę na dachach Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów - ul. Lubuska, LO nr 5 - ul. Zachodnia, ZSS nr 1 - ul. Piastowska, Miejskiego Przedszkola nr 25 - al. Wojska Polskiego, Miejskiego Przedszkola nr 38 - ul. Braniborska. W tym roku planuje się zamontowanie instalacji fotowoltaicznej w ramach robót termomodernizacyjnych w CKZiU nr 1 „Budowlanka” i w MP nr 30 przy ul. Tuwima. Miasto stara się o pozyskanie funduszy na następne obiekty oświatowe.



To będzie strzał! Za tydzień lub dwa na al. Konstytucji 3 Maja z ziemi „wystrzeli” 10 tys. krokusów. Termin zależy od pogody. Posadzono tutaj również tysiące różnych bylin, krzewów, liliowce, krzewuszki oraz róże. Cała okolica zakwitnie.

Plac Matejki - tutaj ozdoba są wiśnie japońskie. Takie same drzewa posadzili zielonogórzanie na skwerze przy ul. Anieli Krzywoń.

To absolutna rewolucja. Rok temu wokół pomnika Bachusa posadzono piękne wiśnie. Nigdy wcześniej nie rosły tutaj drzewa. Podobnie jak wzdłuż ul. Żeromskiego.

Al. Konstytucji 3 Maja zmienia swój charakter - tutaj znaleziono miejsce na posadzenie 55 drzew

Trasa Północna - dzięki przesażeniu drzewa można było wybudować prawoskręt

Rocznie w Zielonej Górze sadzone są dziesiątki tysięcy roślin

Pl. Słowiański zamienił się w niewielki park - posadzono tutaj 59 klonów czerwonolistnych i 12 katalp. Powstało zadbane miejsce do wypoczynku.

DZIŚ, JUTRO

Rewolucja w centrum

- To jest Lipcia - Gabrysia Prażuch (na zdjęciu obok) była pewna, jak ma na imię posadzone przez nią drzewo.

Na akcję „800 drzew na 800-lecie” przyszła w okolice Castoramy wraz z bratem Kubą, mamą Joanną i tatą Wojciechem. Wielu rodzinom spodobała się ta akcja. Sadziliśmy drzewa w wielu punktach miasta.

Jednak największa rewolucja odbywa się w centrum Zielonej Góry. Czy wiedzieliście, że można rozbiierać chodniki, by w wolnym miejscu posadzić drzewa? Tak się dzieje np. wzdłuż al. Konstytucji 3 Maja. Podobnie było wokół pomnika Bachusa i na ul. Żeromskiego. Nigdy wcześniej nie rosły tutaj drzewa. Posadzone wiśnie ptasie są nie tylko ozdobą, lecz będą chronić przed upałami.

- Teraz posadzimy głogi na ul. Kupieckiej - na odcinku od Bachusa do ul. Ciesielskiej. To nawiązanie do historii, kiedyś tutaj rosły, dwa przetrwały do dzisiaj - wyjaśnia miejska ogrodnik Agnieszka Kochańska, która wraz z ekipą z ZGK ciągle „coś dłużej w ziemi”. Już ma przygotowane miejsce przy ul. Kupieckiej koło ZUS-u i skrzyżowania z Bohaterów Westerplatte. Tutaj na chodnikach i skwerach pojawi się 36 drzew, również glogów, które pięknie kwitną na różowo.

Udanym eksperymentem okazało się posadzenie wzdłuż Boh. Westerplatte platanów w donicach. Ma się dobrze.

(tc)



Chyba najbardziej ozdobnym terenem zielonym stał się park przy pl. Piłsudskiego. Na pagórku stanęła tonąca w zieleni rzeźba „Generacje” Oskara Zięty. Zachwyty wywołują kamienne siedziska w kształcie wielkich otoczaków.



Moda na miniparki dotarła również do naszego miasta. Na pl. Poczto-
wym pojawiły się nawet huśtawki - ciągle się ktoś na nich buja.

JUTRO

ZMIANY NA KUPIECKIEJ

Miałby tu powstać woonef. Będzie to strefa dla pieszych i samochodów. Zrezygnowano z tradycyjnego podziału przestrzeni na jezdnię i chodniki oraz zastosowano elementy małej architektury. Spowoduje to uspokojenie ruchu oraz wysoki poziom bezpieczeństwa przy zachowaniu funkcji komunikacyjnej z priorytetem dla pieszych i rowerzystów.

Ulica nadal będzie jednokierunkowa. Znacznie ograniczono ruch kołowy i liczbę miejsc postojowych. Wprowadzono dwa załamania ruchu mające ograniczyć prędkość pojazdów. W miejscach poszerzeń chodnika proponuje się wygospodarowanie miejsc na ogródki gastronomiczne. Zaprojektowano oświetlenie ławek, platform, posadzek oraz lampy parkowe w kolorze grafitowym o wysokości ponad skrajnią drogi.



JUTRO

ŚMIECI DO PRZETWORZENIA

Nikt nie ma złudzeń - ilość śmieci produkowanych przez Polaków wciąż rośnie i w najbliższych latach będzie rosła. Podobnie jest w Zielonej Górze. Co robić by hałda odpadów w Raculi nie była coraz większa? - Zbudujemy odpowiednią instalację do przetwarzania odpadów komunalnych - słyszymy w magistracie.

Teraz jest tak. Porządny zielonogórzanin sortuje w domu śmieci: osobno makulatura, osobno plastik, osobno szkło i odpady zmieszane. Pakuje to w worki i wnosi do kolorowych pojemników ustawionych na osiedlach. Pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej zwożą wszystko na składowisko w Raculi. Tutaj śmieci są dalej segregowane. Część zostaje na miejscu, część trafia do dalszego przetworzenia. I tu zaczyna się kłopot. Trzeba znaleźć odbiorców, którzy np. posegregowane opakowania plastikowe odbiorą.

- Żeby to zrobili, musimy im zapłacić - tłumaczy Krzysztof Sikora, prezes ZGK. Od kilku lat pracuje nad tym, jak to zmienić. - Chcemy na składowisku postawić halę do mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów komunalnych. Bardzo nowoczesną, w dużej mierze zautomatyzowaną i bardzo wydajną. Mamy gotową koncepcję, ekspertyzę, decyzję środowiskową, lokalizacyj-



LEGENDA

- 01 - instalacja sortowania odpadów zmieszanych
- 02 - instalacja przygotowania odpadów do kompostowania
- 03 - instalacja tlenowego przetwarzania
- 04 - hala dojrzewania odpadów
- 05 - instalacja przetwarzania odpadów wielkogabarytowych
- 06 - instalacja produkcji RDF/oczyszczania balastu
- 07 - instalacja doczyszczania kompostu
- 08 - magazyn RDF
- 09 - magazyn kompostu
- 10 - magazyn frakcji materiałowych
- 11 - magazynowanie instalacji oczyszczania powietrza
- 12 - biofiltr
- 13 - zbiornik wód deszczowych
- 14 - zbiornik ścieków
- 15 - punkt ewidencji odpadów
- 16 - zaplecze socjalne
- 17 - budynek garażowy
- 18 - zaplecze techniczne
- 19 - budynek administracyjny
- 20 - stacja paliw
- 21 - ścieżka edukacyjna

na i program funkcjonalno-użytkowy. Wkrótce wystartujemy do konkursu na dofinansowanie inwestycji m.in. z unijnego programu FENiKS (Fundusze Europejskie na Infrastrukturę Klimat Środowisko). Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem budowę zakończymy pod koniec 2027 r. Kosztować będzie około 180 mln zł, 85 proc. kwoty będzie pochodzić z Unii Europejskiej.

Założenie jest takie: bardzo dokładnie segregujemy i przerabiamy odpady. Duża

ich część zostanie przerobiona i przygotowana do ponownego użycia, np. rekultywacji terenów. Jednak najważniejszy będzie RDF. To paliwo powstałe w procesie odzysku odpadów komunalnych posiadających wysoką wartość opałową. Mogą to być np. przerobione panele wykonane z tworzyw sztucznych, folii, papieru czy drewna. Najważniejsze, że taki produkt świetnie się pali.

- RDF może być w formie proszku, luźnego granulatu czy sprasowanych cegie-

łek lub brykietów. Będzie my go produkować w Raculi i sprzedawać np. do elektrowni. Oglądałem taką działającą instalację. Jej właściciele RDF dostarczają akurat do cementowni - opowiada prezes Sikora. - Teraz za odebranie segregowanych odpadów musimy zapłacić, a RDF będziemy sprzedawać. Jest on uznawany za paliwo odnawialne, zielone paliwo. To wpisuje się w zieloną politykę Unii Europejskiej.

Eksperti wyliczyli, że Zielona Góra na oświetlenie ulic

i miejsc publicznych zużywa rocznie około 9 tys. MWh energii elektrycznej. Instalacja w Raculi, działając na 100 procent, z odpadów wytworzy rocznie tyle paliwa, by móc wyprodukować 11 tys. MWh energii. Jest o co walczyć.

Prezes Sikora zakłada, że dzięki produkcji tego paliwa znacznie obniży koszty funkcjonowania składowiska w Raculi, które funkcjonuje w tym miejscu od 1961 r. i nie trzeba go będzie powiększać.

(tc)

